

PIEŚŃ

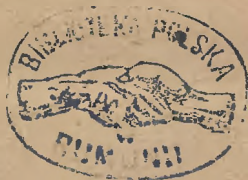
O DZIEJACH POLSKICH.

PIEŚŃ

O DZIEJACH POLSKICH

MAURYCEGO HR. DZIEDUSZYCKIEGO.

B224.



POZNAŃ.

NAKŁADEM KSIĘGARNI JANA KONSTANTEGO ŻUPAŃSKIEGO

1873.

Bz 22075
456986 II



PRZEDMOWA.

Utwór ten znanego autora, ogłoszony po raz pierwszy bezimiennie pod tytułem „Przegląd Dziejów Polskich“ w „Lechu“ kalendarzu Lwowskim na rok 1871 i 1872, ściągnął zaraz na siebie powszechną uwagę i był nie tylko pochwalnie ocenionym w dziennikach najrozmaitszój barwy (jak w Czasie Nr. 259 z 1870, w Kraju Nr 263 tegoż roku), ale i od władz autonomicznych Galicyi we właściwym ich zakresie działania usilnie popieranym. Tak zalecił go wydział krajowy 30. Grudnia 1870 r. liczbą 13,331 wszystkim Reprezentacyom Powiatowym jako „dobry środek do rozpowszechnienia znajomości dziejów ojczy-
stych w rodzinach wykształceńszych“ — tak tamże-
czna rada szkolna krajowa 26. Marca 1871 r. liczbą 2229 biblioteką szkół średnich i ludowych, podając oraz tę uchwałę do powszechnój wiadomości. Roz-
szedł się téż niebawem ów poemat w blisko trzech
tysiącach egzemplarzy i nie zbywa tam na młodzieży
która całe zeń ustępy na pamięć powtarza. Należy
bowiem przyznać mu i oryginalność w pomyśle

i szczęśliwe wykonanie a oraz uważać że żadko który naród coś podobnego posiada.

Zadaniem jego jest jak powiedział autor na wstępie (do pierwszego wydania) przedstawić pod odpowiednimi datami cały szereg dawnych naszych władców i wszystkie ważniejsze w narodzie po koniec zeszłego wieku zdarzenia na polu politycznem, religijnem i umysłowem, z orszakiem mężów, którzy w każdym z tych zawodów szczególnie się odznaczyli: a przedstawić nie tylko zwięźle i obrazowo ale i wierszem aby ułatwić pamięci. Zadanie zaiste nie łatwe gdyż z jednej strony przedmiot tak poważny wymagał godnego z nim obejścia się, z drugiej zaś należało wystrzegać się zarówno oschłej lub co gorsza zawiłej krótkości jak i zapędów przechodzących szczegóły potrzebne do uwydatnienia rzeczy i ludzi.

Pojawiły się wprawdzie już u nas podobne usiłowania, lecz nie odpowiedziały celowi. Co się tyczy owych pięknych i w ustach narodu oddawna żyjących „Śpiewów Historycznych“ Niemcewicza, to innym jest ich zamiar i zakres: bo znakomity pisarz pragnął unieśmiertelnić w nich lirycznie tylko głównejsze i ponętniejsze chwile i postacie dziejowe, a opiewał i takie (n. p. Zawiszę Czarnego i Stefana Potockiego) które nie zajmują w Historyi miejsc pierwszorzędnych lecz służyły mu do uwydatnienia owych czasów. Śpiewy te nie obejmując dziejowej całości, musiały być prozaicznymi dodatkami powiā-

zane i uzupełnione. Nie znajdziesz tam żadnego z władców od Krzywoustego aż do Leszka Białego i od tegoż do Łokietka, ani téż ostatnich trzech królów: tacy nawet mężowie jak Stanisław Koniecpolski i Leszczyński są zupełnie pominięci. Napróżno szukałbyś téż strony religijnej i literackiej. Ni-niejszy zaś utwór przedstawia całość oblicza narodowego we wszystkich jego objawach i ma cel głównie dydaktyczny.

Wszakże okoliczność: że został wcielonym do Kalendarza, lubo przyczyniła się poniekąd takim zespoleniem z niezbędnym domowym poradnikiem, niemniej wielką taniością do jego rozpowszechnienia, to jednak nie odpowiedziała należycie celowi, bo odejmując mu niejako samoistność, związała go z publikacją przechodniej wartości.

Dla tego téż Rada Szkolna krajowa wyraziła życzenie: aby osobne wydanie uczyniło utwór ten zawsze i wszystkim przystępnym. Odpowiadając obecnie téj potrzebie, mamy i inne powody do nadziei że nowe to wydanie znajdzie wszędzie przychylne przyjęcie. Bo najprzód gdy w kalendarzowej szacie kaziło ów poemat mnóstwo błędów drukarskich, obecnie te starannie uchylono — powtóre: z bogacił i uzupełnił go autor wieloma przydatkami które bądź sprostowały pewne niedokładności, bądź rozszerzyły treść obrazowo, bądź spotęgowały charakterystykę, tak, że o pierwotnem wydaniu już dziś mowy być nie może.

Ucz się ojczystych dziejów wzrastająca młodzi,
Niech się w nich serce krzepi, pamięć nie zawodzi,
Bo twa wiara, twój język i przeszłość w ojczyźnie
Są to jedyne skarby, coś wzięła w spuściznie! —

Jak nieraz mgły zasnują niebo, nim zadnieje,
Tak bajeczne podania mącą stare dzieje,
Dopiero gdy krzyż Pański widokrąg rozjaśni,
Prawda skrzydła dostaje i wyrwie się z baśni! — —

Lech, czy Lach, szczep ogromnej sławiańskiej rodziny,
A nie wódz pojedynczej, wędrowniej drużyny,
Gniazdo białego orła znalazłszy na skale
Gnieznem nazwał to miejsce, gdzie się wkopał stale.
Równiny między Wartą a Gopłą łożyskiem
Były więc pierwszym naszych pradziadów siedliskiem.
Że od pól coraz szerszych nazwano Polaków,
Być może, ale wolno wierzyć, że nasz Kraków,
Gdzie wódz Krakus zadławił smoka na Wawelu,
Ma w Mogile świadectwo o założycielu,
Którą siostra (jak przeczyć prastarą powieść?)
Uwiecznionej pieśniami Wandy szczątki mieści,
Co wołała w szumiące Wisły skoczyć tonie
Jak ślubem cudzoziemca posadzić na tronie.

Ileż to wieków sławy, ile łąz przepłynię
Nim tam trzecia mogiła stanie na wyżynie!

Gdy władców nie stawało, wtedy Wojewody
We dwunastu bronili rodzinnej zagrody.
Przemysław zyskał imię i narodu względy,
Że przemysłem powstrzymał Morawców zapędy.
Wartoż wspominać mgliste Leszki i Popiele
Tyle pogańskich zbrodni a czynów niewiele?
Ostatniego z rodziną miały zagryźć myszy;
Raczej: spisek lub horda najeźdców tak grzeszy.

Rok 850—860

Lecz oto PIAST gościnny kołodziej z Kruszwicy,
Wolnymi obran głosy zasiadł na stolicy
A jak z jednego dębu czasem las wyrasta,
Tak długi szereg władców wyszedł z tego Piasta,
Nie tylko głową, mieczem strzegąc tej korony,
Lecz po kądzieli obce ozdabiając trony.
Po nim ZIEMOWIT, LESZEK, ZIEMOMYSŁ dziedzice.
Pierwszy rozpostarł znacznie ojczyste granice.

MIECZYŚLAW I.
962 † 992

1. żona Dąbrówka
księżniczka czeska.

2. Odda margra-
bianka Miśni.

Rok 965

I wnet za MIECZYŚLAWA przybyła z Zachodu
Wiara święta, co życiem stała się narodu.
Bo choć w Wielkiej Morawii rzymskie wysłanniki
Szerzyli ją i do nas doszły jej promyki,
To dopiero z Dąbrówką czeską ślub zawarty
Skruszył bałwany, dziejów otworzył nam karty.
Acz nie od razu Polska przez te zrękowiny
Weszła do wielkich ludów Chrześcijańskich rodziny:
Rzadki kościół w lesistej jeszcze okolicy,
Krom Poznania biskupiej nie było stolicy.
Choć Mieczysław od Warty aż do Bugu sięga,
Jest to raczej zbiór ludów jak lita potęga.

Doznali jego miecza Sasy porażone,
I drugą z po za Odry przywiózł sobie żonę,
Dumni wszakże dziedzice Karola Wielkiego
Nie księcia, jeno godność znali w nim hrabiego.
Groźnego zaś z nad Dniepru miał poznać sąsiada,
Zkąd kijowski Włodzimierz całą Rusią włada,
I chwiejne widząc rządy nad Bugiem i Sanem,
Jednem cięciem „Czerwieńskich grodów“ stał się panem.

Rok 987

Lecz dał Bóg BOLESŁAWA a CHROBREGO imię
Od Bałtyku i Dniepru będzie tętnić w Rzymie.
Prawdziwego w nim państwa masz założyciela;
On spoi silną dłonią, co słabość rozdziela,
On rozstrojone Sławian ludy na północy
Tarczą okryje — wyrwie z Germańskiej przemocy.

Zrazu Czech, Włodzimierza małpując, z Zachodu
Kraków wśród łupieżkiego zagarnął pochodu,
Ciężko mu to przeplacić! bo karą przykładną
Szląskie ziemie do berła polskiego przypadną.
Wraz i wielkie Sławiańskie dzieło poprzeć może,
Wszak mu już pobratymcze hołdują pomorze.
Tyś zaś wiarę rozszerzył, Wojciechu, coś cały
Kraj nasz schodził od Tatrów po Bałtyku wały,
Życiem i krwią twą dając kit młodemu państwu,
Razem z „Boga rodzicą“ na pogrom pogaństwu.
Ległeś z rąk pruskiej dzicy; Chrobry Twoje ciało,
Wykupił, aby w naszym gnieździe spoczywało.
Dokąd, gdy cesarz Otton korne zwrócił kroki
Zdziwiły go bogactwa i umysł wysoki,
Więc królewskim diademem skroń jego zaszczyca
Co święta (jako zwyczaj) zatwierdza stolica.
Orzeł rozpostarł w herbie państwa białe skrzydła,
Silną ręką ujęta niesforność obrzydła.
Coraz cieplej i jaśniej: już hierarchia nowa —
Pod Gnieźnieńskim zwierzchnictwem inuły Krakowa,
Wrocławia, Płocka. Piękne wznoszą się kościoły
Przy biskupach, co wszędzie zakładają szkoły.
W Tyńcu, na Łysiej górze Benedykta wnuki
W karczunkach zboże sieją, w narodzie nauki.

Mnogie jeńców w pustyniach skupiając gromady
Bezdroża w gospodarne zamienia osady,
I uctami zwabiona kiedy ludność wzrasta,
Pod okopami zamków podnoszą się miasta,

BOLESŁAW I.
CHROBRY
992 † 1025

1. żona Hemilda margrabianka Miśni.
2. Judyta księżniczka węgierska.
3. Kunilda sławianka.
4. Odda margrabianka Miśni.

997

R. 1000

Ład w kraju, sprawiedliwość mają wszystkie stany,
 Ziemie swych wojewodów, grody kasztelany.
 A że nieraz i w łaźniach złym wymierzał kaźnie,
 Poszło głośne przysłowie: „sprawić komuś łaźnię.“
 Patrz jak bezpiecznie kupcy ciągną z Carogrodu,
 Zdybując karawany z Północy, Zachodu.
 A gdy rycerska surma do boju zawoła
 Drżą pod ciężką prawicą ciemieży do koła,
 Wnet Luzacya i Miśnia aż po Sali brzegi
 Hołdując przed naszymi ugną się szeregi.
 I Czecha wygnanego osadza na tronie,
 Lecz skoro ten zdradzieckie podnosi nań bronie,
 Wszystko traci — a Czechy z żyznemi Morawy
 Nam granic, a królowi przyczyniają sławy,

Nie zniósł tyle wielkości cesarz Henryk Drugi,
 Z władcą ludów sławiańskich bój rozpoczął długi,
 Nie raz wpadną rajtary okryte żelazem,
 Kraju z bitnym żołnierzem i lud broni razem;
 Wszędzie znaki ogniste i straże obfite
 Na wroga poruszenie skupią pospolite,
 Aż Budyszyński pokój walki zamknął krwawe,
 Król oddał Miśnię. Czechy, zatrzymał Morawę
 Z Luzacyą. Wtém wygnany doń z Kijowa bieży
 Swiatopełk, co braterskiej uległ tam grabieży.
 Jakoż Jarosław szczęściem nie cieszył się długim,
 Nad zakrwawionym poznał oręż polski Bugiem.
 W złotą bramę Kijowa król szczerbcem uderza,
 Odzyskał ruskie zamki, łupy Włodzimierza,
 A kiedy hołdownika na tronie podeprze,
 Jak niegdyś w Sali, teraz bije słupy w Dnieprze
 Żelazne, by kres jego oznaczały pracy,
 I Wschód wiecznie powtarzał: „byli tu Polacy“,
 Jeźliby zaś zapomniał, to go wiatr nauczy,
 Skoro w trąby miedziane nad brzegiem zahuczy! — —
 Tak gdy w pełni swój sławy majestat zasiędzie,
 Czci go lud, wielbią pany, świat szanuje wszędzie.

Choć orzeł orla rodzi, lew lwa — nie nowina,
Że często dzielny ojciec lichego ma syna.
I tu co utworzyła prawica olbrzyma
GNUŚNY MIECZYŚLAW Wtóry słabą ręką trzyma,
Jarosław Ruś pustoszy, Morawia odpada,
A Luzacya już w rękach cesarza Konrada.

MIECZYŚLAW I
1025 † 1034
żona Ryxa hrabian-
ka reńska.

Zgasł bez żalów, do tronu pozostaje dziecko! —
Matka Ryxa rząd chwyta z szajką swą niemiecką,
Aż parta od wzburzonych żywiołów powodzi
Wszystko rzuca, z koroną do Sasów uchodzi.
Wnuk Chrobrego tułaczem na węgierskim dworze,
Znajdzie dłuższe schronienie w burgundzkim klasztorze.
Tu zaś czeski Brzetysław i Jarosław srogi
Niosą aż w serce państwa mordy i pożogi,
Lud się burzy, tam ówdzie podnosi bałwany,
I zatrzęsły się gmachu państwowego ściany;
A gdy się postrach wszędzie i zamęt rozszerza
Spiesz korne poselstwo wezwać KAZIMIERZA.
Umiał on ująć silnie zhukane rumaki,
Stał Masława w Mazowszu, zhołdował Prusaki,
Czeskie z karku przeważnie otrząsnawszy brzemię,
Z odzyskanym Wrocławiem szląskie odbił ziemie.
Rusin zaś już w granicę wkraczać się nie waży,
Bo z Jarosława córką ślub króla kojarzy,
Co hojnie domy boże i szkoły obdziela;
Wdzięczny mu naród imię dał „Odnowiciela“.
Panowanie nowemi wsparte podwaliny,
Będą po nim kolejno obejmować syny:
Pierwszy BOLESŁAW ŚMIAŁY na stolicy siada,
I przypomniał nam zrazu swojego pradziada.
Węgrom króla przywraca, daje się we znaki
Czechom, Rusi, i dzikie poskramia Prusaki,
Odzyskuje wydarty niegdyś Przemyśl stary,
W Kijowie zhołdowanym zatyka sztandary! —
Lecz tu go rozkosz w zgubne uwikłała sidła,
Tępi wodza i wojsko rozpusta obrzydła,

KAZIMIERZ I.
1040 † 1058
żona Maria Dobro-
gniewa księżniczka
kijowska.

BOLESŁAW II
ŚMIAŁY
1058 † 1080
żona Wisława ksi-
żniczka ruska.

A w kraju pozbawionym silnej ręki króla
 Rozpasana na wszystko szerzy się swawola,
 A gdy nie jedna śluby swoje zapomina
 Czci my twe Małgorzato imię z Żębocina.
 Bolesław wnet opuszczon od własnych rycerzy
 Rzuca zdobycz, i gniewny wstecz za nimi bieży.
 Już tyran z bohatera: karci winnych srodze,
 Lecz sromotnej rozpuście sam popuszcza wodze.
 Za cnotę, za lud biedny wystąpił mąż Boży
 Stanisław, wzrok tyrana groźny go nie trwoży,
 Ale król upomnieniem rozjuszon pasterza,
 W kościele cios śmiertelny na niego wymierza,
 A nim w sztuki zrabane pogrzebiono ciało,
 Ze czią je grono białych orłów pilnowało.
 Wstrzęsła się cała Polska, z Rzymu padły gromy,
 Król uchodzi, w obczyźnie kończy nieznajomy,
 A syn jego Mieczysław struty pokryjomu,
 I dostojność królewska zgasła w Piastów domu.

Rok 1079

Po nim WŁADYSŁAW HERMAN podobny do dziada;
 Za niego wszystkiem Sieciech Wojewoda włada! —
 Licho wszędzie! niezdara chyba z tego słynie,
 Że dzielnego następcę dał Polakom w synie,
 A zostawił mu oraz, co rzadziej się zdarza,
 Nadwornego w Marcinie Gallu kronikarza.

WŁADYSŁAW I.
 HERMAN
 1081 † 1102
 1. żona Judyta księ-
 żniczka czeska.
 2. Judyta córka
 Henryka III. cesa-
 rza.

BOLESŁAW III.
 KRZYWOUSTY
 1102 † 1139
 1. żona Zbysława
 księżniczka ruska.
 2. Salomea hrabian-
 ka z Bergu.

BOLESŁAW KRZYWOUSTY mąż kuty ze stali!
 Bo mu ją już w dziesiątym roku przypasali,
 Nie zdjął przez lat czterdzieści po kamień grobowy
 Ani pancerza z piersi, ani hełmu z głowy.
 Ze wzrokiem wyteżonym na dzielnym rumaku
 Bieżał nieraz od morza aż do stóp Krępaku,
 Od Elby i Morawy aż po Dniepru brzegi,
 Odpierając i krusząc najezdców szeregi.
 Bo posiadli, gdy Polskę dłuższa niemoc pęta,
 Halicz, Przemyśl, Trębowłę, już ruskie książęta,
 A cesarz Henryk, Czesi, Pomorze, Prusacy
 Do ustawicznej krwawej wyzywali pracy,

I wewnątrz zdrajca Zbigniew wciąż wprawiał w obroty
 Sprowadzając w ojczyznę nieprzyjaciół rotę.
 Czterdzieści bitew wygrał, pamiętne „Psie pole“,
 Uście, Nakło i Wolin, — Czechom wsadzał króle,
 I odpadłe na nowo odzyskał Pomorze,
 Gdzie wnet Otton Bamberski szczepił słowo Boże.
 Przykładem zaś krakowski Wszebor Wojewoda
 Jak karność utrzymywał: bo zbiegłemu poda
 Kądział z wrzecionem, piękny dar w zajęczęj skórze,
 Stryczek zaś samobójcy grozą przejął tchórze.
 Za to Żelisław z panem trud i sławę spleta,
 A jak wielkie umysły były w one lata
 Świadkiem Skarbek, bo gardząc skarbami cesarza,
 Jeszcze własnym pierścieniem dumnie go obdarza.
 Przyjął Henryk i głowę „Hab Dank“ skinał grzecznie,
 Potomkom posła „Abdank“ herbem został wiecznie.
 Mnogie wiek ten utworzył rycerskie klejnoty,
 Wszystkie nagrodą ofiar, dzielności i cnoty.
 Może wznieść duszę, serce, ogrzać ich początek,
 Piękny do śpiewu, piękny dać powieści wątek.
 W chwilach spoczynku zwiedził Bolesław grób Pana,
 A Idziego we Francji, na Węgrzech Szczepana.
 Lecz gdy za życia tyle zdziałał, tyle spoił,
 Dzielać państwo na synów, znów wszystko rozstroił.

WŁADYSŁAW wziął z pierwszeństwem krakowską stolicę,
 Szląsk przyległy, Pomorze, Sieradz i Łęczycę,
 Drugi po nim Bolesław zwany Kędzierzawy,
 Mazowsze, Dąbrzyń, Chełmno i żyzne Kujawy.
 Mieczysław w Wielkopolskiej stariej siadł dziedzinie,
 Henryk zaś w Sandomierzu rządził i Lublinie;
 Dla Kazimierza żadne ziemie nie zostały
 Lecz proroctwo, że kiedyś złączy te udziały.

WŁADYSŁAW II.
 1139—1148
 żona Agnieszka
 margrabianka au-
 stryacka.

Niebawem żądza władzy bratni bój rozżarza:
 Władysław za namową żony i cesarza
 Wypędza braci z dzielnic, oblega w Poznaniu,
 Lecz zbity żebrze obcej pomocy w wygnaniu,

**BOLESŁAW IV.
KĘDZIERZAWY**
1148 † 1173

1. żona Anastazy
księż. ruska.
2. Helena księżni-
czka ruska.

**MIECZYŚLAW
III. STARY**
1173 † 1177

1. żona Elżbieta
król. węgierska.
2. Eudoksya księż.
ruska.
3. Adelajda hrab.
Lowanii.

**KAZIMIERZ II.
SPRAWIEDLIW.**
1177 † 1194

żona Helena księż.
bełzka.

A KĘDZIERZAWY po nim w Krakowie zasiada.
Ciśnie go zewsząd cesarz, Prusak kraj napada,
A Henryk co niedawno walczył w Palestynie,
Teraz broniąc ojczyzny z rąk pogańskich ginie.
I zaczęła już wschodzić gwiazda Kazimierza,
Bo po nim obejmuje mitrę Sandomierza,
Bolesława w grób pędzą zgryzoty i swary,
I obejmuje Kraków brat MIECZYŚLAW STARY.
Lecz potęga w narodzie słabnie i upada,
Szląskiem ród Władysława już udzielnie włada.
Sciemniał tam orzeł biały, bo orzeł dwugłowy
W niemieckie zagnał matnie cały szczep Piastowy,
Przepadły zaodrzańskie Chrobrego zdobycze,
Pobladło świetne niegdyś ojczyzny oblicze.
Gdyż i w domu Mieczysław niegodnymi czyny
Zasepiał wszystkie rządu swojego godziny!
W tak smutném rozdwojeniu jeszcze wiara żywa
Zbliża braci do braci i serce rozgrzewa,
Każdy się jeszcze chętnie przy kościele kupi,
Jedność narodu sami trzymają biskupi,
Wydają na synodach zbawienne ustawy,
Na ich sądy się zdają, kto krzyw a kto prawy,
Godzą nieraz zwaśnione na zabój książęta,
I ich ręką swawola dumnych powściągnięta,
W nich ludu nieszczęsnego jedyna obrona,
W nich ma-świątłych doradców książęca korona.
Mateusz zaś Cholewa, Kadłubek Wincenty,
Snują znów wątek dziejów od Galla poczęty.
Mieczysław wypełniwszy krzywd i zbrodni miarę,
Wyzuciem z tronu słuszną wnet ponosi karę —
I łącznymi go głosy KAZIMIERZOWI dano,
Co na SPRAWIEDLIWEGO zasługiwał miano.

Gdy po długim nieładzie gospodarz nastanie,
Ciężkie w zagrodzie, ciężkie ma w polu zadanie,
Tak Kazimierz; lecz cnota, Piastowy hart duszy
Wnet co dobre podniesie, a co złe pokruszy,

I wszystko uspakaja. Więc w murach Łęczycy
Otoczyli go w koło siwi dostojnicy,
Biskupi i magnaty na sejm narodowy,
Zkąd wyszedł prawodawczy głos silny i zdrowy.
Ciągnie w Ruś, gdzie Włodzimierz, Przemyśl, Halicz padnie,
A ruskie mu książęta hołdują przykładnie.
Brześć zajął, a Jadźwingów trzymając na pasie,
Przylączy do korony na wieki Podlasie.
Ale kiedy nad Bugiem miecz zwycięzki błyska,
Znów się chytry Mieczysław do Krakowa wciska;
Pan wraca, wróg uchodzi, przysięgą ujęty,
Że odtąd w swój dzielnicy będzie żył jak święty.
Lecz ledwie LESZEK BIAŁY pod opieką władą,
Zaraz starego lisa wykluwa się zdrada,
A chociaż nad Mozgawą pobity okropnie,
Przecież zręczną ułudą celu swego dopnie,
Bo matka Leszka słowom jego nie dowierza,
Że z synem ustępuje znów do Sandomierza!
Gaśnie Stary, Leszkowi droga się uściela,
Lecz poświęcić wiernego nie chce przyjaciela
Goworka, w Sandomierzu woli żyć ubogi;
Syn Starego WŁADYSŁAW rządzi LASKONOGI.

R. 1190

LESZEK BIAŁY
1194 - 1200

R. 1202

WŁADYSŁAW III
LASKONOGI
1202—1205

Wtenczas Halicki Roman hardy kark podnosi,
Lecz tam gdzie Wisła mury Zawichostu rosi,
Znalazł w Płockim Krystynie swego bohatera,
Co mu chwałę, zdobycze i życie wydziera.

Laskonogi LESZKOWI ustępuje tronu,
Gdzie ten długo zasiadał bez wielkiego plonu,
Owszem, zaraz część znaczną państwa, którém władą,
Odstąpił dobrodusznie dla brata Konrada.
Mazowsze z Kujawami od wspólnego ciała
Odpadło, chociaż Polska już i tak zmalała.
Tam drobniał Piastów strumień w coraz mniejsze strugi,
A Mazowsze stracone na lat szereg długi.
Wkrótce Konrad dla straży od wrogich Prusaków,
Sprowadza i nadaje niemieckich Krzyżaków.

LESZEK BIAŁY
1205 † 1227
żona Grzymisław
księżniczka ki-
jowska.

R. 1225

Od nich podbita, od nich ochrzczona dzicz ciemna,
Utworzona potęga od Wisły do Niemna,
Gdzie téż wnet nowe ujrzysz biskupstwa: Chełmińskie,
Sambieńskie, Pomezzańskie i sławne Warmińskie.
Konrad do łagodnego niepodobny brata,
Niewinnego skalawszy się mordem prałata,
By przebłagać pokutą kościelne przekleństwo,
Gnieźnieńskiej Metropolii da Łowickie księztwo.

R. 1214

Leszek zawiera z Belą węgierskim układy,
By Rusi schizmatyckiej, jabłku ciągłej zwady,
Gdzie tak bujna dla wiary Chrystusowej rola
W synie jego wspólnemi siłami dać króla,
I z córką Salomeą łączy Kolomana.

R. 1223

Lecz wnet Halicz nowego pozbywa się pana
Co nie zniósł walęcznego Mściława nacisku;
Królowa żywot święty ukrywa w Grodzisku,
W tém przyjęto z nad Tybru Odrowążów parę:
Świętych Czesława z Jackiem, co prawdziwą wiarę,
W wielkiego Dominika szkole wyćwiczony
Miał roznieść przez szerokie ruskich ziem zagony.
Ich siostra Bronisława żyje na pustyni;
Pamięć stryja Iwona w Marjackiej świątyni.
Tymczasem Leszek oczy w Gąsawie zamyka,
Zamordowany zdradną ręką Pomorczyka,
Co gorsza nieletniego zostawiając syna!
Strasza się o opiekę i rząd wojna wszczyna,
Szłazak Mazura, jeden księżę drugich ściga,
Aż wszystkich w Płocku święta pogodzi Jadwiga.

BOLESŁAW V.
WSTYDLIWI
1227 † 1278
żona ś. Kunegunda
królowna węgierska

Sam wreszcie ujął berło BOLESŁAW WSTYDLIWI,
Łączy go z córką Beli Kingą ślub szczęśliwy,
Bo gdy ją z uniesieniem w Krakowie witano,
Dała nam sól wielicką, najbogatsze wiano.

R. 1240

Może, może już koniec długich klęsk narodu!
Niestety, strasza burza grozi znów od wschodu,
Od stepów azyatyckich dziki Tatar bieży,
Ruś stratował, już Kijów, Halicz w gruzach leży,

Przebył Wisłę, już giną pod Chmielnikiem nasi;
 Któż okropną Krakowa pożogę zagasi?
 Stoi Polska wybladła wśród krwawej powodzi,
 Kinga w Tatry, Bolesław do Węgier uchodzi,
 Niema z nikąd ratunku, srodzy najeźdźnicy
 Walą w Szlązk, straszna walka na polach Lignicy!
 Pada Henryk Wrocławski prężąc sił ostatki,
 Zlany łzami ojczyzny i Jadwigi matki.
 Zeszła dzicz, ksiązę wraca, lecz w wielkiej ruinie
 Konrad wichrzy, bo u nas niezgoda nie ginie!
 Z dobrej pory sąsiedzi korzystają skorzy:
 Brandeburczyk z okrawków Polski Marchię tworzy,
 Dla Jadźwingów i Litwy otwarta znów droga,
 Rzym ochrzczonego królem uznaje Mendoga,
 I owdzie w Drohiczyńce Daniel Rusi królem,
 Gdy znów Polska pod srogiem zajęczała bólem,
 Bo Tatarzy ponownie uderzają falą
 Sandomierz, Łysą górę niszczą, Kraków palą.
 Skoro na czas otarto znów źrenicę łzawą,
 Wprowadzono do Polski magdeburskie prawo,
 Czém dla osób i mienia rękojmia zwiększona,
 Ściąga do miast przemysłnych Niemców liczne grona,
 Żydzi wszędzie gnębieni, znaleźli byt błogi,
 Bolesław dzicz Jadźwingów wytepił do nogi.
 Trzej biskupi zbyt różnej dostępnią sławy,
 Bo poznańs'ci *Bogufał* kreślił polskie sprawy,
 W Krakowie zaś wykazał czcigodny Prandota,
 Co może poświęcenie i pasterska cnota.
 A od jego następcy Pawła z Przemankowa
 Rozżarzona wyrodnie rozterka domowa.
Baszkon znów ciągnął dzieje w *Bogufała* tropy,
 Dwaj rodacy błysnęli w oczach Europy,
 „*Marcin Polak*“ teolog, spowiednik Papieża,
 Pierwszym obrazem dziejów powszechnych uderza,
Ciołek, który Arabów przeniknąwszy sztuki,
 O świetle i optyce twórcą jest nauki.

R. 1252
R. 1246

R. 1257

R. 1264

Gdy bezdzietny Bolesław wreszcie zamknął oczy,
LESZEK CZARNY **LESZEK CZARNY** Sieradzki na tron po nim kroczy,
 książę Sieradzki 1279 † 1289
 żona Gryfina księżn. ruska.

Mąż dzielny, lecz posępne jego panowanie:
 Ruś, Tatarzy, głód, pomór, Konrada powstanie!
 Jak sprostać tylu klęskom? Głośnym wszakże czynem
 Błysnął, Litwę na głowę rażąc pod Lublinem,
 I znów tron osierocił, konając bezdzietnie,
 O który rozgorzały spory sześćioletnie,
 Bo Mazur, dwa Szlązaki i Łokietek rzeski,
 I Przemysław poznański i Wacław król czeski
 Pną się, a Litwa, Tatar i silne Krzyżaki
 Wśród długiego bezrządu dają się we znaki.

PRZEMYŚŁAW I.
 ks. Wielkopolski
 1295 † 1296

1. żona Ludgarda sławianka.
2. żona Ryksa, ks. szwedzka.

Więc **PRZEMYŚŁAW POZNAŃSKI** wdział płaszcz
 złotolity

I wrócił Polsce dawne królewskie zaszczyty,
 Wszakże w kilka miesięcy zgładzony bezbożnie
 Ręką dwóch brandeburskich margrabiów w Rogoźnie.
 Wiedz Angliku, Francuzie (spuścisz pono oczy?)
 Nigdy Polak swych królów krwią ręki nie zboczy.
 I **ŁOKIETEK** na berło już nie czeka dłużej,
 Lecz gdy dobra duchowne żołnierz jego burzy,
 Pada kłątwa; nieszczęście walczy z Pomorzany,
 Z Poznania **CZESKI WACŁAW** na tron powołany,
 A Władysław Łokietek z ojczyzny uchodzi
 Na rzymski Jubileusz. — Patrzy z Siedmiogrodzi
 Jak Wacław rząd sprawuje przez swe namiestniki,
 Obojętny na mnogie zewsząd najezdzniki.

WŁADYSŁAW
ŁOKIETEK
 brat **LESZKA**
CZARNEGO
 1296—1300
WACŁAW
 król czeski
 1300 † 1305

1. żona Judyta córka cesarza Rudolfa I.
2. Ryksa, córka Przemysława I.

WŁADYSŁAW
ŁOKIETEK
 (jako król I.)
 1305—1333

żona Jadwiga księżniczka kaliska.

Naród znękaný berłem obcem a niedbałem,
 Znowu Ciebie **ŁOKIETKU** przyjmuje z zapalem,
 Jego wielkość i szczęście jedynym twym celem,
 Ty Polski odrętwiałej będziesz wskrzesicielem!

Jak zmienioną ujrzałeś dawną rzeczy postać!
 Chytry Głogowczyk umiał Wielkopolskę dostać,
 Krzyżak gdańskie Pomorze, Michałowską ziemię,
 W nowym Lwowie Daniela rozmaga się plemię,

Brandeburczyk się ubrał w pokradzione pierze,
Litwa pod Giedyminem wzrost olbrzymi bierze,
Już Wołyniem, Kijowem, Ukrainą włada,
Wielkoksiążęca mitra na jój głowie siada,
Co w świeżo założonym panująca Wilnie,
W obec Rusi mongolskiej rozpiera się silnie,
A ówdzie szlążkie Piasty na ród swój niepomni
Poddają się koronie czeskiej, wiarołomni!

Pierwszy Głogowczyk doznał, czém jest dzielna ręka,
Wnet Kraków zbuntowany przed Łokietkiem klęka,
Gdzie królewską koroną wieńczy swoje skronie,
I kojarzy się z Litwą, w nadobnój Aldonie
Dając synowi żonę, zyskał sprzymierzeńca,
Który mu zwrócił krocie w plon wziętego jeńca.
Niebawem Brandeburczyk winnój doznał kary
Bo w Frankfurcie nad Odrą tkwią nasze sztandary,
Gdy Krzyżak miasta pali, powraca z łupami.
Przepłacił swe zuchwalstwo strasznie pod Płowcami,
W domu ład, narodowe poczucie się wzmacnia
Widzi szlachta, mieszczanin, co znaczy powaga;
W świetnem kole sejmowem witają Chęciny
Już nie jednostki ale wspólnój matki syny,
Co lubo w długich klęskach straciła tak wiele,
Nowym już pała duchem w odświeżonym ciele.
Jak lew chwilę przysiadłszy raźniej potém skoczy,
Wnet Polska Europy zwróci na się oczy,
A gdy do snu się kładzie król po długim znoju,
Może młody KAZIMIERZ panować w spokoju.

R. 1320
R. 1325

R. 1331

By go silnie od czeskiej zawarować strony,
Zrzeka się praw do Szlążka, wszak i tak stracony!
Taż chęć Krzyżakom gdańskie przyznaje Pomorze,
A że mu Bóg w zamysłach wielkich dopomoże
Zgadnie, kto ujrzy pieczęć u Jaśka z Melsztyna,
A Podskarbin Wierzyńka, cnego mieszczanina,
Więc skarb bez ludzkiej krzywdy hojnie opatrzone,
A Kazimierz mógł ciągnąć wprost na Ruś Czerwoną,

KAZIMIERZ
WIELKI
(jako król I.)
1333—1370

1. żona Anna Aldona, córka Giedymina
2. Adelajda księżniczka heska.
3. Jadwiga księżniczka głogowska.

- R. 1340 Kędy śmierć ostatniego księcia Bolesława
Kaze się dopominać niespornego prawa.
Tam Lwów, Sanok i Przemyśl, Halicz po Prut siny,
I Trembowłę ze swemi połączył dziedziny,
Owdzie znów Wschowską ziemię odzyska niebawem,
Ale on wszystkich słusznem chce obdarzyć prawem.
- R. 1347 Z walnego zjazdu państwa, z twych murów, Wiślico,
Wyszedł ów statut, którym Polacy się szczycą;
Sprawiedliwość już wszystkie obejmuje stany —
Nie darmo téż Kazimierz „królem chłopków“ zwany.
I pamiętry ów Brózda stary wójt Łobzowa,
Z którym nieraz królewska toczy się rozmowa.
I żyd ma przywileje, handel, przemysł wzrasta,
Miło patrzeć jak w koło zakwitają miasta.
Wzrok króla wszakże granic najdalszych dosięga,
Słabnie po Gedyminie litewska potęga,
Więc skrzętnie ze sposobnej korzystając chwili,
Już nasi Łuck, Włodzimierz, Brześć i Chełm zdobyli,
I wnet do nabytego tłustego Wołynia
Traktat z Czechem zwierchnictwo Mazowsza przyczynia,
Co smutną w Wołoszczyźnie porażkę nagradza.
- R. 1348
R. 1352

Lecz jakież świetne grono znów Kraków zgromadza?
Wieniec królów i książąt, ślubne jakieś gody!
To cesarz Karol czwarty nie lada pan młody,
Żoną wnuczka królewska, córka Pomorczyka,
Tu widzisz Węgier króla, a przy nim Duńczyka.
Owdzie z Cypru wygnany biedny król włóczęga
Oburącz po bogate upominki sięga,
Które im król, — co mówię! sam Wierzynek składa
Gdy wszystkich w jego domu uczciła biesiada!
Kiedy naród używa dostatków swobodnie,
Król mu wyższej oświaty podnosi pochodnię,
Zwołuje biegłych mistrzów, patrzcie! staje ona
Akademia tyloma mędrcami wsławiona!
Jakośmy w one czasy już wszędzie szli górą,
To *Fana Czarnkowskiego* skreśliło nam pióro,

R. 1364

Bo téż i sądy wszystkie w własnym mając domu,
Do Magdeburga bieczyć nie trzeba nikomu.
A do szczytu potęgi, bogactwa i sławy
Jeszcze nam wkrótce piękne przybędą Kujawy!
Co rzec o gospodarstwie w kraju? wszak drewnianą
Wziął Polskę, a zostawił na wskrós murowaną,
I ziemiom, które mnogie klęski wyludniły
Przez niemieckie osady nowój dodał siły,
Tak: Pilzno, Krosno, Tymbark, Łańcut i Gorlice
Frysztak, świadczą swą nazwą, z kąd przyszli rodzice.
Dwadzieścia pięć miast murem opasał dokoła,
Czterdziestu sześciu zamki postawił na czoła.
A choć wieki piastowskie z dawna tę ziemicę,
Jak poświęconą Niebu cną oblubienicę,
Przystroili w gotyckich kościołów koronki,
Gdzie wśród lasu wysokich słupów kwitną łąki,
Siane z okien przez Świętych w tęcze i lazury,
A więc iglice śmiało zazierają w chmury;
To jednak ledwie który pomnik tak uderza
Jak gmachy wywołane ręką Kazimierza!
I nic by mu nie brakło do wieczystej chwały,
Gdyby nim tak cielesne chuci nie władały,
Gdyby śmiałego, co go upomniał, kapłana
Nie był śmiercią ukarał... lecz w tém sądy Pana!
Potomność mu WIELKIEGO zostawiła miano,
I ostatniego z Piastów grób łzami oblano.

Dawno już powołała bezdzietnego wola
Do następstwa LUDWIKA węgierskiego króla,
Siostrzeńca co bożyszczem był swego narodu,
Ale Polska ciężkiego doznała zawodu!
W ojcu Węgrów dla siebie znalazła ojczyzna,
Matka Elżbieta rządu ster za niego trzyma,
Węgrzy wszędzie réj wodzą, szlachta w przywileje
Ogromnie przystrojona, po kraju szaleje.
Gdy w Koszycach tron po nim córce zapewniono,
Niewdzięcznik! samowładnie całą Ruś Czerwoną

LUDWIK król
węgierski
1370 † 1382
1. żona Małgorzata
córka cesarza
Karola IV.
2. Elżbieta Bo-
śniaczka.

R. 1375

Nam wydrze, i do państwa węgierskiego wciela,
Mogłaż srożej nas dotknąć dłoń nieprzyjaciela?
A jedyne tam po nim zostały pamiątki
Lacińskięj Metropolii w Haliczu początki
I zależących od nięj biskupstw jakby w wieńcu
W Przemyślu, Włodzimierzu, w Chełmie i Kamieńcu.
Bunt wygania Elżbietę. Władysław Opolski
Co zrazu Rusią władał, wicekrólem Polski,
Kraj w zamęcie, lecz jedna co pocieszyć może
Stańęła Panna święta na swęj Jasnej Górze.

R. 1382

Ona to, gdy zgon króla złym otworzył szranki
Włożyła polskie berło w ręce tęj niebianki,
Którą zowiem JADWIGĄ, której całe życie
Było szczęściem narodu, a ofiarą skrycie,
Co wzgardziła uczuciem dla Wilhelma lubem,
By dwa narody spoić wielkodusznym ślubem;
Oto możny potomek Gedymina rodu,
Witany okrzykami Piastowego grodu,

JADWIGA,
córka Ludwika
Elżbiety Bośnia-
czki.
1384 † 1399

WŁADYSŁAW II.
JAGIEŁŁO
syn Olgerda, wnuk
Gedymina
1386 † 1434
żona Jadwiga.
Anna Cylejska.
Elżbieta z Pilec-
kich Granowska.
Zofia księżniczka
holszańska.

Głowę do chrztu uchyla WŁADYSŁAW JAGIEŁŁO,
I rozpocznie się wielkie na północy dzieło.
On nawróceniem dzikięj Litwy sam się trudzi,
I założy biskupstwa w Wilnie i na Żmudzi.
On jak Apostół wszystkich przygarnia do Pana,
Ona gorącą Polski miłością zagrzana
Ruś z Węgrów oczyszczoną zwróci jęj na wieki. —
Ona raz, nim zawczasie zamknęła powieki,
Wyprosiwszy lud biedny z grabieży dorzuci:

R. 1400

„Oddadzą im bydełko, lecz kto im łzy wróci?”
Z jęj woli akademia ma nowe podpory,
Jagiełło jęj w Krakowie założyciel wtóry.
Kraj wzdluz i wszersz przegląda i we wszystko wnika,
W Litwie Witold sprawuje władzę namiestnika,
Bełz ma Ziemowit Mazur, a Spytek z Melsztyna
W hołdzie Podole, by je strzegł od Tatarzyna.

Kiedy berło od Karpat aż do Dźwiny sięga,
Nie daje spać sąsiadom tak wielka potęga.

Ztąd Zygmunt Luksemburczyk, tam Krzyżackie sidła,
Pragną spętać jój nogi, i zwichnąć jój skrzydła,
Lecz pod Grunwaldem straszna kruszy ich przegrana,
I moc mnichów krzyżowych z gruntu podkopana.
Padł Mistrz Wielki gdzie trupów pięćdziesiąt tysięcy,
W tój niemal liczbie idą w plon zabrani jeńcy.
U nas skarb pełny; Zygmunt jak turecki święty!
Więc na dług u miękkiego króla zaciągnięty,
Dał mu w zastaw Spiż, z grodów trzynastu złożony,
Który też odtąd polskiej trzymał się korony;
A ówdzie sejm w Horodle! cudne widowiska!
Polski z Rusią i Litwą silniej dłonie ściska.

R. 1410

R. 1413

Na konstancyjskim jaśniał nasz Trąba soborze,
I liczne miał do tjary głosy przy wyborze,
Przyniósł godność Prymasa gnieźnieńskiej stolicy;
Z Halicza zaś, gdzie swoją mieli łacinnicy,
I gdzie Jakóba Strepy pamięć wciąż się chowa,
Rzeszowski jój siedzibę przenosi do Lwowa!
W onczas wołoski książę tam kędy Prut płynie,
Zgjął przed królem kolano w granicznym Śniatynie.
Owdzie Zawisza Czarny, głośny w każdym kraju
Rycerz, poległ walecznie nad brzegiem Dunaju.

R. 1418

R. 1411

Z Czech wciska się już do nas niecny jad hussycki,
Lecz oparł mu się biskup Zbigniew Oleśnicki.
(Pod Grunwaldem ocalił króla, dzisiaj wiare!)
A król odpycha czeskiej korony ofiarę.
Szczęsny! takiego dostał w rządach pomocnika
Co cesarza, Krzyżaków matactwa przenika,
Co szachuje Witolda, gdy za berłem goni,
I nie dał zerwać związku „Orła i Pogoni;“
On to Księstwo Siewierskie przy Szląskiej granicy
Piękny posag krakowskiej nabędzie stolicy,
On wszędzie domy Boże podnosi wspaniale,
Bursy dla biednych uczniów, dla nędzy szpitale,
I Jagiełło przy zgonie uczci jego cnoty
Pierścieniem swój Jadwigi, droższym nad klejnoty.

R. 1420

WŁADYSŁ. III.
WARNEŃCZYK
1434 † 1444

A gdy po starym królu nastała dziecina,
Wierny ojcu puklerzem staje się dla syna
WŁADYSŁAWA, co ma być zwany WARNEŃCZYKIEM,
I jest przezornym państwa wielkiego sternikiem.

Zuchwały Świdrygiello wnet z Litwy wygnany,
A hołduje nam znowu Wołosza z Multany.

R. 1439

Wrócił wtedy z Florencyi do swego Kijowa
Izydor, całej u nas ruskiej cerkwi głowa,
I co tam na soborze powszechnym stanęło
Unii z Rzymską stolicą święte szerzył dzieło.

R. 1440

Ciebie zaś królu Węgrzyn na swój tron powoła,
A na Turka miecz wzniesie Chrześcijaństwo dokoła.
Upada greckie państwo, Carogród się trzyma,
Lecz wróg wspólny już wszystko pożera oczyma.
Już pędzisz go przed sobą, kiedy wśród pogoni
Jak lis skoczył, i zyskał zawieszenie broni.
Kto zna dzieje nie będzie nigdy twym oszczercą,
Wróg pierwszy złamał słowo, — nie tyś przeniewiercą;
W strasznój walce, co Warny zakrwawiła pola,
Poległeś jak przystało na wodza i króla!

R. 1444

KAZIMIERZ IV.
JAGIEŁOŃCZYK
1447 † 1492
żona Elżbieta córka
cesarza Alberta.

Zgroza Polskę ogarnie, szłą po KAZIMIERZA,
Co w Wilnie rządy trzyma młodszy brat rycerza;
Lecz że Polska kraj wolny, a tam Wielki Książę
Sam włada, co chce wiąże, a co chce rozwiąże,
A Litwa go nie puszcza, więc długie trzy lata
Ociaga się, targuje, nim zajmie tron brata.
Co poprzednie z koroną połączyli króle
Chcą Litwini odebrać Wołyń i Podole;
Król mierny — ustawicznie wraca do swój Litwy,
By tam za żubrem, łosiem, wyprawiać gonitwy,
Lecz wziął mądrą Elżbietę z rakuskiego domu,
A Polska stoi siłą własnego ogromu.
Podpiera ją Tęczyńskich, Oleśnickich rada
I odwlekana długo król przysięgę składa.

Powtarzają się wprawdzie Nogajców zagony,
Ale Płock i Oświęcim wraca do korony.
Hołd składają niektórzy Szlązaków księżęta,
W tém Prusak ciężkie mnichów potrząsając pęta,
Błaga o wyzwolenie i naszym być pragnie!
Długiej potrzeba walki nim Krzyżak się nagnie,
Drżącą ręką podpisze Toruńskie traktaty,
Co krwią zlany płaszc mnisi na dwa podrą płyty,
Gdańsk z Prusy Zachodniemi, część Polski stanowi,
A ze Wschodnich Mistrz Wielki hołduje królowi.
Lecz wysłał skarb do szczętu wojny upiór srogi,
„Dajcie zasiłki,“ — woła — „postawcie na nogi!“
Nie dość Senatu; wszak ci, do których kieszeni
Trzeba sięgnąć, do rady muszę być proszeni.
Sprawdza się więc, co inne doznały narody:
Że kłopot rządu ojcem staje się swobody,
Wnet po dwu posłów z każdej powołano ziemi,
Zwiąc ich „Izbą poselską“ i braćmi młodszymi.
Jan Rytwiański, Ostroróg wymową błysnęli,
Szlachta już codzień bardziej władzę się podzieli.

R. 1466

R. 1468

A pomyślność szerokiem wciąż korytem płynie,
Berła: Czechów po Jerzym, Węgier po Korwinie,
Schodzą się w królewicza Władysława dłoni,
Wołosza w Kołomyi nisko się pokłoni,
Olbracht pod Kopestrzyniem ciężko pogan karze,
A Kazimierza cnoty wzniosą na ołtarze.
I tam gdzie chwała wszystkie ziemskie chwały zaćmi.
Frydryk w Rzymskiej purpurze stoi między braćmi,
Z których aż trzech kolejno po ojcowskim zgonie
Polskim djademem własne ozdobiło skronie.

R. 1471—1472

Lecz ty na wawrzynowe zasłużyłeś wieńce,
Długoszu, coś królewskie wychował młodzieńce,
Coś w labirynty wieków śmiało wniósł pochodnię,
Aby nić dziejów wysnuć, szczerze a wywodnie.
Cześć i tobie *Brudzewski* mistrzu Kopernika;
Filozofia wspomina *Jana Głogowczyka*,

A rok astronomiczny *Marcina z Olkusa*,
 Kiedy twa świątobliwa Janie Kanty dusza
 Jaśnieje tu nauką, aureolą w górze,
 Gdzie też w błogosławionych dostrzegamy chórze,
 Gorliwych a pokornych uczniów Kapistrana,
 I Szymona z Lipnicy i Jana Dukłana,
 Władysława z Gielniowa, co w Warszawie leży —
 Ciernistą też za niemi Boner drogą bieży,
 I Stanisław Kaźmierczyk, piękny kwiat narodu,
 Michał Gedrojc, zakonnik z książęcego rodu:
 Kiedy z pod dłuta Stwosza, drzewo, głaz... o dziwa!
 Wstaje, chodzi, do Bożkiej chwały ludzi wzywa.
 Niech pójdzie i obaczy kto nam nie dowierza
 Wielki ołtarz Mariacki i grób Kazimierza!
 Już i myśl najpóźniejsze oddziedziczą wnuki,
 Fiol i Zainer w Krakowie pierwsze tłoczą druki.
 A rozproszone wszędzie kłęską Carogrodu
 Kwiaty starożytności przybyły z Zachodu.
 Pełnym oddechem czerpie z nich twa pierś szeroka,
 Arcybiskupie Lwowa *Grzegorz z Sanoka!*

JAN I.
 OLBRACHT
 1492 † 1501

R. 1497

Kto zaś JANA OLBRACHTA panowanie czyta,
 Mało lat a mniej jeszcze sławy się dopyta;
 Drobną Zator kupiono tam u górnej Wisły,
 Doradca Włoch Kalimach zniechęca umysły,
 Wołoszyn da przysłowie „Za króla Olbrachta“
 „Na Bukowinie nasza wyginęła szlachta.“
 Potém plądrując sobie z dzikimi Tatary,
 Jeńców garnie i polskie pustoszy obszary.

ALEKSANDER
 1501 † 1506

żona Helena, córka
 cara Iwana Wasy-
 lewicza.

R. 1506

Toż i za ALEKSANDRA gdy objął te kraje,
 A tak hojnie dostatki i dobra rozdaje,
 Że gdyby dłużej pożył (jak o nim mówiono)
 Rozdarowałby Litwę całą wraz z Koroną,
 Mądry jedynie statut Łaskiego kanclerza
 Króla od dziejowego ochronił pręgierza,
 Bo i z Heleną córką Iwana małżeństwo
 Schizmatyczne po Litwie szerzy nabożeństwo.

Z jęj ręki i Ostrogskich książąt koniec wzięło
 Florenckiego soboru pojednawcze dzieło.
 Śmierć króla osłodziła ta wieść pożądana,
 Że książę Glinński pud Kłeckiem na łeb pobił Hana.
 Czemuż dumnego wodza nie skrył grób głęboki,
 Nim do Moskwy zdradziecko obrócił swe kroki,
 Kędy niedawno Iwan podbiwszy Tatarów,
 Założył podwaliny groźnej władzy Carów,
 I zostawił z wydartym płatem Białej Rusi
 Tron synowi co zaraz o resztę się kusi.

Z pierwszą nowego króla ZYGMUNTA godziną,
 Huknie surma wojenna nad Dnieprem i Dźwiną,
 Lec i wieść, że Firleja i Litwinów męztwo
 Bazylemu pod Orszą wydarło zwycięztwo,
 I zabór odzyskany, a owdzie Wołoszy
 Zastępy Kamieniecki okrutnie przepłoszy.
 Pod Wiśniowcem Tatarom zagrodzona droga,
 Biję ich Lanckoroński i książę z Ostroga,
 A choć i Cara zgromił dzielny książę pod Orszą
 Przepadł Smoleńsk, znów zdradą Glinńskiego najgorszą!
 Nie pomoże żal późny, kara wraz zaskoczy,
 Gdy mu Car podejrzliwy da wyłupić oczy.

Tam zaś gdzie Dniepr granice Ukrainy znaczy
 Zaczynał się już roić zbiegły lud kozaczy,
 Co wnet da się Tatarom i Turkom we znaki,
 Gdy Ostafi Daszkiewicz prowadzi junaki!

Niebawem Polska ciężkiem znów jęknęła żalem,
 Gdy Tatar kwiat rycerstwa skosił pod Sokalem;
 Tam poległ pan Oleska, Leonidas drugi,
 Frydryk Herburt, przelawszy krwi pohańców strugi;
 Wszakże gdy potem w Barze strzegł nas miecz Pretwica,
 „Spała (jako mówiono) od Tatar granica.“

Prymas Łaski z soboru chrześcijańskiego świata
 W Lateranie wziął godność dziedziczną Legata,

ZYGMUNT I.
 1506 — 1548
 1. żona Barbara Zapolska, wojewo-
 dzianka siedmio-
 grodzka.
 2. Bona Sforca, ks.
 medyolańska.
 R. 1508

R. 1512

R. 1514

R. 1519

R. 1515

- R. 1525 Konkordatem też wspólne prawa określano;
A u nas ten konkordat święcie szanowano.
- R. 1518, 1520 Z Niemiec pełza herezya i sycząc się wije,
Już w Gdańsku jad wysęcza, w Prusiech wznosi szyję,
I sam Wielki Mistrz Albert, królewski siostrzeniec,
Habit rzuci, do ślubu stanie nowożeniec,
I na wuja wnet podniósł oręż swój zuchwały;
R. 1525 Lecz krwi związki wzajemny spór ukołysały,
Więc jako świecki książę w Krakowie hołd składa,
Zakon zaś jak nieczysta struga gdzieś przepada.
A i Gdańsk zbuntowany słusznęj doznał kary,
Król skarcił zdrajców kraju, lecz nie tykał wiary,
U nas wydał edykta, na fałsze się żali,
Ale wszystkich poddanych w równęj waży szali.
- R. 1526 Zgon ostatnich dwu Piastów, mazowieckich braci,
Połączeniem Mazowsza koronę zbogaci.
- R. 1531 Spokój dały z Moskałem i Portą sojusze,
Chciał go zamącić Wołoch w swój butnój otusze,
Lecz go Wielki Tarnowski zgniótł pod Obertynem,
Pierwszy w radzie nie pierwszym w polu błysnął czynem.
- R. 1535 Zaczął znów bruździć Moskał w Siewierskiej polaci,
Co mu wnet hetman wzięciem Staroduba płaci.
Miała też raz na zawsze ulegnąć Wołosza,
Lecz pole wielkiej wojny zajęła „kokosza,”
- R. 1537 Kiedy pod Zboiskami szlachty sto tysięcy
Na głupich swarach parę strawiło miesięcy.
- O zwróćmy raczěj oczy na czoła narodu,
Które tron otaczają Zygmunta od młodu:
Pieczęcią Szydłowiecki i Tomicki włada,
Owdzie ruski dla Litwy Statut się układa
A geniusze w niezwykle puszczając się loty,
Dla nauk i oświaty wiek stwarzają złoty!
Wszak *Kopernik* zadziwił całe ludzkie plemię:
Wstrzymał słońce, w krąg puścił planety i ziemię.

A kiedy on w niebieskich sferach jasno czyta,
 Piszą dzieje *Wapowski*, *Deciusz*, *Miechowita*,
 Składa uroczę rymy *Dantyszek* i *Krzycki*,
 I rolnika z pod Żnina syn *Klemens Janicki*,
 Którego Papież wieńczył wawrzynem w Bononji,
 Jaki złożył niedawno na Ariosta skroni. —
 Wszakże Kopernik słynał w Rzymie profesorem,
 Później w Padwie Zamojski, Słupecki rektorem.
 Kto zaś chce poznać skarby co przyroda chowa.
 Odpowie mu *Falimierz*, *Marcin z Urzędowa*.
Struta zaproszą Turcy leczyć Solimana,
 Gdzie całym Wschodem trzęsie nasza Roxolana —
 — I tu przy starym królu wielka przemoc Bony,
 Co rozdaje urzędy zbiera miliony,
 (W jej komnatach nie jeden senator truchleje),
 Frymarczy biskupstwami „stroj swe Firleje,”
 Włoski język i włoskie rozpowszechnia mody,
 Lecz wznosi gospodarstwo, winnice, ogrody,
 A rozkoszne synowi daje wychowanie.

ZYGMUNT AUGUST już królem; nim na tron nastanie
 Litwą rządzi. Przed ojcem, matką pokryjomu
 Pojął piękną Barbarę z Radziwiłłów domu;
 Skoro więc berło objął powstał krzyk ogromny,
 By ją rzucił, lecz w ślubnej miłości niezłomny
 „Jak wam wiarę dochowam, gdy złamię Barbarze?”
 Rzekł, i żonie koronę zjednał po tym swarze. —

Bona z wielkimi skarby do swych Włoch uchodzi,
 Kiedy Polska od nowój zalana powodzi.
 Uczniowie Akademii, co wrócili z Niemiec,
 Nie jeden co gościnność znalazł cudzoziemiec,
 Rozsiewają naukę Lutra i Kalwina,
 Są Bracia Czeszy, w końcu ujrzyysz Arjanina.
 Wszędzie nowość porywa i wszystko się dwoi,
 Szlachcic, mieszczanin Lutrem, lud przy wierze stoi,
 I nie będzie polskiego domu niezadługo
 Nietkniętego herezyą, jedną albo drugą!

ZYGMUNT II.
 AUGUST
 1548 † 1572
 1. żona Elżbieta,
 córka cesarza Fer-
 dynanda I.
 2. Barbara Radzi-
 wiłłówna.
 3. Katarzyna sio tra
 pierwszój.
 R. 1550
 R. 1556
 R. 1549

Polskiej pragną Liturgii i zewsząd się kupią,
 By zwalić jurysdykcyę i władzę biskupią —
 Pasterze pobłażliwi, sam Prymas Uchański
 Kościołem narodowym chce zastąpić pański;
 Wszędzie każą pastory, księża biorą żony,
 Sprawą Orzechowskiego cały sejm wstrząśniony,
 Katolicy nie mają podpory w Auguście,
 Bo patrzy obojętnie oddany rozpuście,
 Tylko Hozyusz, Karnkowski bronią jeszcze wiary,
 W Koźminie i Pinczowie wszystkich wyznań swary,
 W Trydencie zaś powszechny kościół się zgromadza,
 Błędy potępia, nową karność zaprowadza,
 Tam i Walenty Herburt Polski poseł siedzie.
 A Hozyusz jako legat w pierwszym stoi rzędzie.
 Utworzony niedawno w obronie kościoła
 Zakon synów Łojoli do swęj Warmii woła,
 Których wnet i do Wilna Protaszewicz bierze,
 I inni także polscy zaproszą pasterze.
 Wszak już Stanisław Kostka, anielski młodzieniec,
 Pozyskał w ich szeregach wiecznej chwały wieniec.

Niebawem w Sandomierzu trzy różne wyznania
 Do wspólnej zgody wspólny nieprzyjaciół skłania,
 Ogólne „Dyssydentów“ przybierają miano
 Lecz pozorny ten związek wkrótce rozerwano.

Gdy rozterka o wiarę pieni się i wzdyma,
 Inne miłsze obrazy stają przed oczyma:
 Zagrożeni od Moskwy rycerze Mieczowi
 Poddają dobrowolnie Inflanty królowi.
 Ketler hołdem Kurlandyi wiąże się z Koroną.
 Z kwarty Starostw kwarciarne wojsko utworzono.

Wściekłem pogląda na to Iwan Groźny okiem,
 Więc ze swemi bojary rączył pędzi skokiem,
 I nie dobrze strzeżony Połock nam ubieży,
 I w Inflantach z niejednej cieszy się grabieży.

Sama już Litwa musi zasłaniać te szlaki!
Choć Mikołaj Radziwiłł dał mu się we znaki,
Choć go Roman Sanguszko pod Ułą wychłostał,
To w zawieszeniu broni Połock przy nim został,
Tu Mikołaj Sieniawski, Jerzy Jazłowiecki,
Nie jeden napad hordy odparli zbójceki.

R. 1567

Co zaczął ślub Jadwigi, co się często chwiało.
Sejm Lubelski z wieczystą dla Augusta chwałą
Pieczętuje na zawsze. Już Orzeł z Pogonią,
Razem odtąd i radzą i wspólnie się bronią.
Król w szlachetnej ze swymi ludami gonitwie
Zrzekł się praw samowładcy, jakie miał na Litwie.
Więc łączny mają senat i poselskie grono,
A sejmy już w Warszawie zbierać uchwalono.
Tam Zygmunt na wysokim siedzi majestacie,
Najpierwsze po nim miejsce ma Prymas w senacie,
Co w czasach bezkrólewia jak wicekról włada;
Tuż lwowski Arcybiskup, a po nim zasiada
W krąg czternastu biskupów, dalej się szykuje
Senat świecki: Krakowski kasztelan przodkuje,
Wojewodów trzydziestu i czterech w purpurze,
Lecz kasztelan Wileński i Trocki w tym chórze,
Znów większych kasztelanów jeden i trzydzieści,
Między którymi Żmujdzki Starosta się mieści.
Czterdzieści dziewięć mniejszych; w końcu zostawiony
Rum dziesięciu ministrom Litwy i Korony.
Równe ich, jak gwiazd bliźnich dostojęństwa blaski,
Najwyżej sterczą obie Marszałkowskie łaski,
Których sięgają chyba Kanclerskie Pieczęci,
Bez nich żaden publiczny akt się nie uświęci,
Tu godło zawartego z postronnym traktatu,
Znamię nadań, urzędów i łask Majestatu,
Z nich swą straż i opiekę sprawiedliwość bierze,
A ciężar pomagają dźwigać Podkanclerze.
Maciejowski, Ocieski! Któż o was zapomni
Wielcy nasi Kancierze, męże wiekopomni,

R. 1569

Wyście wyhodowali młodzi szereg długi,
Dla nauk i dla wiernój krajowi posługi.
Któż jak wy dniem i nocą nad pracą się garbi?

Groszem Państwa zarządza tu i tam Podskarbi.
A jak Wielkie Marszałki w całym państwie przestworze,
Tak Nadworni w królewskim dzierżą łaski dworze.

Komu zaś nie są obce dzieje naszej sławy,
Wie czym były dwie Wielkie, dwie Polne Buławy,
Że Hetman, choć najwyższy czczył Majestat w królu,
Sam zarządzał rycerstwem i doma i w polu,
Grzmiał jak trąbą Anioła przez uniwersały.
W złocie szereg Hetmanów wyryćby nam cały!
Z urzędu wprawdzie miejsca nie mieli w Senacie,
Lecz każdy niemal siedział w purpurowej szacie,
Gdy „Panu Krakowskiemu“ król buławę poda,
Lub trzyma ją Wileński, Ruski Wojewoda.

Bojownik! gdy ręki twój doznał pohaniec
Gdyś zdobył buńczuk, działo, lub warowny szaniec,
To za rany nie wstążka lub medal zaświci,
Lecz szlachectwem ci płacą, co przejdzie na dzieci,
„Ex charta belli“ wodza, więc „Skartabellatem;“
Jeśliś zaś z ojca, dziada już szlachcicem - bratem,
To i piękne Starostwo weźmiesz w dożywocie,
I szaraczek przed wojną, masz po wojnie krocie.

O Polsko jak opływasz w sławę i dostatki!
Co ma Wschód, co ma Zachód, szlę dla naszej matki.
Ciagną do Lwowa Turków, Persów karawany,
A do Gdańska i z Gdańska okręt ładowany.
Północ da gronostaje i drogie sobole,
A Tokaj i Małmazya pienią się na stole.
Dyament, złoto nie tylko lśni na szatach wszędzie,
Lecz z perłami się iskrzy na rumaka rzedzie,
A co więcej: wstrząśnione do głębi umysły
Nad księgą i nad piórem w zadumie uwiły;

Każdy do nauk, każdy do walki się garnie,
I liczne ledwie mogą podolać drukarnie.
Teologia dziełami szczyci się *Hozjusza*,
Co całą Europę naucza i wzrusza.
Historya otrzymuje piękny plon w *Kromerze*,
Jan Herburt z woli sejmu Statut przedsiębierze.
A piękny o Herburtach głos po Polsce dzwoni:
„Pierwsi z bogactw Ostrogscy, a z rozumu oni.“
Syn Jana Szczęsny przyda im do zalet tyłu,
Pierwsze trzech kronik naszych wyjście w Dobromilu.
Przyłuski i *Modrzejewski* różnych zdań statystyci.

Lecz największe nasz język osiągnął korzyści,
Bo gdy dotąd pisano łaciną przykładną,
Teraz ojczystą mową codzienną silniej władną.
Rej z Nagłowic już śmiało załamuje lody,
Owdzie szermierze wyznań puszczają się w zawody.
Kochanowski „na skałę wdarł się Kaliopy
„Kędy dotąd nie było śladu polskiej stopy.“
Kogoż nie wzniesie, kogoż i dziś nie rozczuli,
Pieśń Jana z Czarnolesia, tren ojca Urszuli?
Gdy ten śpiewa pod lipą, w Demostena ślady
Pędzi i religijne roztrząsając zwady,
Orzechowski ognistym jest lawy potokiem,
Bielski w kronice płynie korytem głębokiem,
Leopolda święte przekłada nam dzieje,
Z biblij Radziwiłłowskiej kalwiński duch wieje,
Spiczyński, *Oczko* w sztuce Eskulapa słynie.
Pszonka rzeczpospolitą zakłada w Babinie
Jak niegdyś Stańczyk nasze nicował Zygmunty,
Bierze wszystkie krajowe śmieszności na funty...
Takie były obrazy, te cienie i jaśnie,
Gdy ostatni z Jagiełłów bezpotomnie gaśnie.

Więc na pole Elekcyi dążysz szlachto miła?
Oby cię tam swoboda w przepaść nie wtrąciła,
Bo gdy każdy wyborcą i może być królem,
Rychło obcy twe łąny zasieją kąkolem;



Lat dziesiątek już same pożrą bezkrólewia,
Trwóg zewnętrznych, domowych rozterek zarzewia;
Szlachto! ty prawodawczą władzą idziesz przodem,
Sądzisz, bronisz, tyś państwem — przebóg! i narodem!
Niechże w każdym z was Polska wiernego ma syna;
Jeśli runie, na kogóż główna spadnie wina?

Polem wyborów będzie pod Warszawą Wola.
Skoro Prymas zawezwie do elekcyi króla,
Staje w środku rozległa przystrojona „Szopa“
Gdzie senatorska wkracza po purpurze stopa,
Zewsząd ją ziemskich posłów opasuje „Koło“
Poza którem namioty bieleją wesoło,
Bo stotysięczna szlachta zalega tam błonie;
A każdy w Województwa swego stoi gronie.
Wszystkich strzeże wał z rowem, otwarte dla wschodu
Trzy bramy: Wielkopolska wkracza od zachodu,
Mała od południowej przybywa połaci,
Wschodnia zaś zostawiona dla litewskiej braci.

Tam Nuncyusz, tam słuchani Monarchów posłowie,
Gdy każdy kandydata swego w zręcznej mowie
Zaleca: „Patrzcie, dla was korzysć niesłuchana!“
A Polak wąs pokręca: „Sam sobie dam Pana!

W wielkim dniu skoro w farze westchnie Polski dusza
Prymas, Senat, Rycerstwo na pole wyrusza
Każdy z bijącym sercem, wagą chwili zdjęty
I na kolana padną: Przybądź Duchu święty!“

Już Prymas do Województw Posły, Senatory
Rozpuszcza, by w swém miejscu każdy czekał pory.
Wszyscy wyjdą z namiotów i pod chorągwiami
Stają do głosowania gęstemi szykami.
Prymas konno z orszakiem (wspaniały widoku!)
Objeżdża je i wszędzie powstrzymując kroku:
„Kogo chcecie mieć królem?“ donośnie ich bada,
Bóg swą wolę krociowym chórem wypowiada.

Arcykapłan Elekta mianuje — a w głosach
Stotysięcznych: „Niech żyje!” odtętnia w niebiosach.
Gdy marszałek u każdej obwieści go bramy —
Brzmi hymn: „Do Ciebie Panie pokornie wołamy!”

A czém zgodna umowa z królem jest objęta,
To wnet musi zaprzysiądz, to „Pacta conventa”
Sejm zaś koronacyjny dla narodów obu
W Krakowie, u świętego Stanisława grobu.
Tak było zawsze po tém; lecz losu zrządzeniem
Pierwszój Elekeyi pole pod wioską Kamieniem.

Gdy tam HENRYK WALEZY królem obwołany,
Spieszmy świetne poselstwo nad brzegi Sekwany.
Konarski mu przodkuje, — Francuzi zdziwieni:
„Jak piękni, jak bogaci — a jacy uczeni!”

HENRYK
WALEZY
1573 - 1574

Przybył Henryk wykwintny, lecz gdy wieść dolata,
Że berło Francyi zgonem odziedziczył brata,
Nad wolnych tych przenosi, których ma w swój mocy,
I z zamku jak kamfora zniknął o północy. —

Ileż bardziej szczęśliwym był nasz wybór wtóry?
To księżę Siedmiogrodu, to STEFAN BATORY,
Którego z drogą Polsce Anną ślub kojarzy.
O, jakże mu w koronie Chrobrego do twarzy!
Dobroć krasi oblicze, geniusz w orlem oku,
Silna wola z powagą w każdym jego kroku,
Pierś szeroka a szczerłość w otworzystej dłoni
Najzaciętszego wroga wnet ku niemu skłoni,
Kogo zaś nie nakłoni, to pewno przełamię:
Jak zaraz Gdańsk uporny skruszyło to ramię.
Ład wprowadzi w żywioły wszędzie rozstrojone
I z Kozaków dla kraju utworzy obronę.
Granicę im zakreśla, nadaje hetmana
Aby byli przedmurzem od Krymskiego Hana.
Bo on pierwszy zrozumiał: że Polska od morza
Potrzebuje oddechu piersią Zaporoża.

STEFAN
BATORY
1576—1586
żona Anna, córka
Zygmunta I.

1578—1581

Sprawiedliwości wymiar chcąc mieć doskonały,
 W Koronie i na Litwie sadi Trybunały.
 Wszak gęste Sądy Ziemskie dla cywilnej sprawy,
 Grodzkie, gdzie rzecz gardłowa, „wieży albo sławy,”
 Więc już do najwyższego snadno iść wyroku,
 Bo kolejno gdzie Piotrków, Lublin, co pół roku
 Zbierze się u nas grono sędziów nieomylnie.
 Dla Litwy: w Nowogródku, Mińsku albo Wilnie.
 Umie król wybrać radę i dały mu Nieba
 Mężów, jakichby berłu niejednemu trzeba.
 Jan Zamojski ma pieczęć, a wnet i buławę
 Spowiednik Sokołowski serce króla prawe,
 Karnkowski na Gnieźnieńskiej zasiada stolicy
 Przybywają djecezyom zacni przewodnicy,
 Niemniej słynni pismami, jak przykładni w wierze,
 Kromer infułę w Warmii, Solikowski bierze
 Lwowską, a Białobrzeski, Goślicki w Kamieńcu.

R. 1579

Stoi i w pięknym świeckich senatorów wieńcu,
 Ma kim Moskwę wojować i pomścić zabory!
 Już w Infantach Sapieha wyprzedził go skory,
 Ledwie król się ukaże Połock szturmem padnie.

R. 1580

Lecz wojna nie przygłusza, co ma w sercu na dnie:
 Chce wzniesć wszędzie oparte na prawdzie nauki,
 Wydać lepsze od ojców Polsce syny, wnuki.
 On rzekł, by wiedza wyższym mogła jaśnieć stanem
 „Ucz się chłopcze łaciny, zrobię cię Mospanem.”
 I wspaniałą zakłada akademię w Wilnie,
 A widząc jak dla wiary i nauk usilnie
 Działają Jezuici, im jój rząd powierza —
 — I znowu przeciw Moskwie obmyśla żołnierza.
 Dzielne nasze husarskie i pancerne roty!
 Lecz to jazda, a wojna wymaga piechoty,
 Zaciąga Węgrów, Niemców, z dóbr tworzy „łanową”
 I wnet w Moskała godzi strzelbą i podkową.
 Padają Wielkie Łuki, Newel, Zawołocie,
 Wieliz, Ostrów, Uświata, już i Psków w obrocie,

Uwolnione Infanty, klęka przed nim Ryga,
Radziwiłł rozpierzchniętych w sercu Moskwy ściga.
Zadrzał car Iwan, przed kim wszyscy dotąd drżeli,
I aż Rzym błaga, by go wyrwał z téj topieli.
Obłudnik! chce i błędów wyrzec się Focyusza!
Prośba Papieża króla wspianą wżrusza:
Car ocalał, Infanty i Połock wzmocniony,
Piękne perły do polskiej wróciły korony.

R. 1582

Silna ręka i w domu! Samuel Zborowski,
Gdy powraca bannitą padł pod miecz katowski,
A Krzysztofa, co wicherzy karą jest wygnanie.

Wielkie téż u nas zmiany zaszły niespodzianie:
Co nowość w lekkich duchów sprawiła zawrocie,
Teraz tego żałują panów, szlachty krocie,
Żałują wiary ojców, co przez wieków tyle
Krzepiąc przodków, kraj w takiej postawiła sile.
Nikt u nas nie mógł zmuszać, Batorego dusza
Świcci wprawdzie przykładem, sumienia nie rusza!
Lecz więcej miłowano i lepiej uczono,
Wracają coraz liczniej na kościoła łono,
I twoja w tém zasługa, *Skargo*, znamienita,
Twe pióro, twa wymowa wszystkich serca chwyta,
Toż dał ci król w Połocku i Rydze siedzibę,
Byś z braćmi twymi świętą wyorywał skibę.
I Bractwo Miłosierdzia w Krakowie twe dzieło,
Co dotąd kwitnie, oby na zawsze kwitnęło!

Górnicki przeszłość złotem wskrzeszający piórem
Staropolskiej powagi wiecznym będzie wzorem.
Nie doszedł go *Strykowski*, choć wspiał się na dzieje,
By nam Litwy i Żmujdzi przedstawić koleje.
I Wasza *Kochanowscy*, godni bracia Jana,
Zasługa, póki język nasz, nie zapomniana,
Tyś *Piotrze*, w polską Tassa i Ariosta szatę
Ubrał; *Fejdrzej* Marona przekształcił w Sarmatę.

Kniaź Konstanty w Ostrogu Schizmie wznosi szkoły,
Któręj i ruską biblią poprze Apostoły.
Ma téż wierne opisy już i ziemia nasza,
W ślad Kromera, *Sarnicki* jēj obraz ogłasza,
A gdy polskie rycerstwo przez pracę, znój krwawy,
Takięj doma i w polu dobiło się sławy,
Więc początki jēj herbów i ród i przymioty
Pierwszy *Bartosz Paprocki* objął „Gniazdem cnoty.“
O zapłacz cne rycerstwo, płacz Polsko, Kościele!
Oto leży już martwy, co zdziałał tak wiele,
W dziesięciu latach, z taką i cnotą i siłą,
Że toby dla dziesięciu królów wystarczyło!

Elekcya tak jak tuman na stepie się kręci,
Tu Zzmojski, tam mściwe Zborowskich niechęci,
Tu Zygmunt Jana Wazy syn i Jagiellonki,
Owdzie Maksymiljana rakuskiego mrzonki.
Górą ZYGMUNT! Gdy tamten bój uporny wszczyną,
Przez Zamojskiego lekcyę dała mu Byczyna,
A w Krasnymstawie potem do namysłu pora,
By się rzekł téj korony, któręj pragnął wczora.
Górą Zygmunt!

Po śmierci i za swoich rządów
Któż był celem tak różnych uprzedzeń i sądów?
„Świetny czas,“ woła jeden — „Kraj do zguby bieży!“
Woła drugi: lecz prawdzie środek się należy.
Wiara, cnota i zacność, lecz uporna stałość,
Słonia majestatyczność, słonia ociężałość,
To Zygmunt! Nim uchwali: już drugi wykona!
Wszystko, czém się podówczas szczyciła Korona
Nie tyle jego dziełem, jak tych mężów chwałą,
Których niebo tak szczerze Polsce wtedy dało,
A wszystko co niechęci i sąd ostry budzi,
Nie tyle jego winą, jak czasów i ludzi!
Do pierwszych ciebie liczym Zamojski kanclerzu,
Wielki w radzie i wielki w hetmańskim pancerzu,
Wiesz co władza i chcesz jēj, by wszystkie zgnieść wrogi,
Oparłeś się na szlachcie, lecz dałeś jēj rogi.

ZYGMUNT III.

1587 † 1632

1. żona Anna arcyks.
austriacka.

2. Konstancya jēj
siostra.

R. 1588

Tyś dwa razy okiełznał burzliwe Multany,
 I zależne od Polski posadził im Pany.
 I śnieg pracą zorane przyprószy ci skronie,
 A jeszcze staniesz w Infant od Szwedów obronie.
 By nowem światłem młode wyposażyć plemię,
 Otwierasz w twym Zamościu nauk Akademię.
 Od ciebie hodowany wyszedł szereg długi
 Mężów, których ojczyzna dotąd czci zasługi,
 Biskupi: Baranowski, Gębicki, Tylicki,
 I ów hetman Żółkiewski, warmiński Rudnicki;
Heidenstein na cię patrząc umiał kreślić dzieje,
Z Szymonowiczem nawet sielanka się śmieje,
 Po którym *Zimorowicz* zadmie flet pastuszy.

1595—1600

R. 1594

Lecz oto *Skarga*, władca narodowej duszy,
 Złotousty! na dworskiej stoi kazalnicy.
 Słyszysz prawdę król z ludem, Senat, dostojnicy,
 Przez lat dwadzieścia cztery słyszysz sejmy walne
 Śmiałe nauki; gromy, nie słowa pochwalne.
 Zapowiada i przyszłość, wzywa do pokuty
 Nie jeden w pierś się bije, do miejsca przykuty!
 Gdy nawet wielkie nasze zwycięstwa ogłasza,
 Błyska w nim Izajasz, drży tren Jeremiasza!
 Ledwie spoczął w komórcie znużony i błąd,
 Kreśli nam żywo Świętych przedziwne przykłady,
 I fałsze innowierców i schizmy wykrety,
 On pomaga królowi, aby związek święty
 Rusi z kościołem w Brześciu skojarzyć, a naród
 Wyrwać z rąk, które sieją ciągłej waśni zaród.
 Niech sobie Lwów z Przemyślem idą z szyzmą dalej,
 Kijów głowa z innemi hołd Rzymowi ślali.
 Cześć Rahozo, Pociju, Terlecki wam za to,
 Wasza unia z kościołem jest unią z oświatą
 W lat trzydzieści Ormianie polscy tymże śladem
 Pójdą, Torosowicza lwowskiego przykładem.
 Jeżeli, co już czasy zaczęły Stefana,
 Całej Polski przed prawdą zgięły się kolana,

R. 1595

To i w tém, gdy miłośne przykuł do niéj wargi,
 Nie mała prócz biskupów jest zasługa Skargi.
Wujek zaś biblię naszym oddając językiem,
 Wieczystym polski kościół ozdobił pomnikiem.
 Ty także *Wereszczyński* świecisz zacny, czysty,
 Kaznodziejską wymową i piórem statysty,
 A *Bzowskiego* nauka do Rzymu powoła,
 By powszechnego kreślić tam dzieje kościoła.
 Czemuż w świetnem ówczesnem ojczyzny obliczu
 Jest tak dotkliwą zmarszczką twój los *Klonowiczu*,
 Któryś po Kochanowskim złote wziął bardony
 A w szpitalu zakończył żywot opuszczony?

- R. 1594 Lecz już ciągnie Chodkiewicz w bohaterskiej mocy!
 Stój hetmanie! Wprzód króla ujrzym na północy
 Jak po Jana Trzeciego ojca swego zgonie;
 W Stokholmie na wysokim zasiadł Szwedów tronie.
 Lecz nie długo mu bawić, Polska podejrzliwa!
 Więc ster rządu dłoń stryja prowadzi tam chciwa,
 Do berła miłość Szwedów i umysł rwie kręty.
 Na próżno Zygmunt wojsko wsadza na okręty,
 R. 1598 Zbity patrzy jak wyrósł Suderman na króla,
 Polsce jedno: Zygmunta tam tron czy Karola?
 Ba! lecz skoro do naszych Infant już się wdziera,
 Po Zamojskim Chodkiewicz te sprawy odbiera;
 R. 1604 Najezdę pod Kirchholmem spotka kłęska taka,
 Że ranny ledwie umknął z bitwy bez szyszaka.

- R. 1606 W domu znów wszystkie mętne zakipią żywioły,
 Zebrzydowski, Radziwiłł gromadzą warchoły:
 „Wszak Zygmunt z Austryaczką już drugą się żeni,
 „Złotą wolność w samorząd, tron w dziedziczny zmieni,
 „Trzęsą nim Jezuity, osiedziem na koszu,
 „Dalejże bracia! siły połączmy w rokoszu!
 Król tłumaczy niewinność, wyjaśnia pozory,
 Na sejm wzywa, poważne śle im senatory,
 Wszystko na wiatr, — niech walka braterska kraj rani!
 Więc przy królu Chodkiewicz, Żółkiewski hetmani;

- Zwycięztwo pod Guzowem ziemię zarumienia,
Zmuszając pokonanych błagać przebaczenia.
Zatrzęsła się i Moskwy stolica i mitra,
Gdy ją Godunów mordem pochwycił Dymitra,
A po nim Samozwaniec wraz do berła rwie się —
Ojciec pięknej Maryny Mniszech pomoc niesie.
Lecz wśród godów weselnych bunt uderzył w dzwony,
Legł Dymitr, Wasyl Szujski na tron podniesiony, R. 1606
Maryna gdzieś w klasztornej porzucona cieni,
I posłowie wbrew prawom narodów więzieni.
Król z pory stratę Szwecyi wetować korzysta, R. 1609
Przysługa tam dla Polski, wiary, oczywista!...
Lecz oblegając Smoleńsk marnuje dwa lata!...
Żółkiewski pod Kłuszynem wojsko cara zmiata, R. 1613
Co tron stracił i z braćmi w jego oddan ręce!
Więc bojary by dłużej kres położyć męce,
Królewicza wołają na tron Władysława,
Byle przyjął ich wiarę, zwyczaje i prawa.
Usiadł więc orzeł biały na szczycie Kremlina,
Lecz król wzdryga się ująć to berło dla syna,
Przy którym uwiązane odstępstwo od wiary. —
Gdy tu hetman sejmowi stawia wzięte cary,
Ztamtąd wojsko bez żołdu niebawem uchodzi,
Związek czyni, swawolnie w kraju własnym brodzi,
A car „Romanowiczów“ rozpoczyna plemię. R. 1613
Podjął jeszcze Chodkiewicz ciężkiej wojny brzemię,
Obległ Moskwę, a w koło Lisowczyk zaśłynie,
Aż długoletni rozejm stanął w Dywilinie: R. 1619
Smoleńsk, Siewierz, Czernichów oddany Koronie.

Wnet Zygmunt w strapionego cesarza obronie
Śle mu od Lisowskiego zwane ochotniki,
Głośne potem w Europie całej Lisowczyki,
Pierwszy Betlen, co szablą ich ma szlak przecięty,
Jak gad, co nadeptany wraz ukąsi w pięty,
Poruszył na nas cały świat Mahometański,
Który już wtedy zewsząd wzniósł okrzyk szatański,

R. 1616

Gdy Kozacy dniewprowe przeskakując progi,
Nieśli aż na ład Azyi i w Bosfor pożogi,
I gdy na własną rękę możne polskie pany,
Potocki, Wiśniowiecki, wdarli się w Multany,
A pojmani w Stambule srogie wzięli kary!
Nie dzisiejszy to Turczyn wychudły a stary,
Co dla tego nie kąsa, że zęby wypadły,
Ale wróg pyszny, możny, na Chrześcian zajadły,
Ma od Karpat po Persyę i stepy Afryki
Gotowe na skinienie wszędzie hołdowniki.

R. 1618

Już Żółkiewski pod Buszą bez żadnej obrony
Multany mu poświęcić będzie przymuszony.

R. 1620

Odbieżany na nowo pośród dzikiej sfory,
Wyzionie mężnie ducha na polach Cecory!!...

R. 1621

Już Osman wzdęty szczęściem, w szale majestatu,
Chce zgnieść Polskę, całemu dać kajdany świata!
Spiesz stary Chodkiewicz pod Chocima mury,
Gdzie trzech światów uwisły gromowładne chmury,
I jak potężny wichur powstrzymuje w pędzie,
Z małego im obozu zagrażając wszędzie,
To gęstym godzi szykiem, to znów się rozwija,
Hasło jak pod Kirchholmem: „Jezus i Marya!“
Nigdzie się też Kozacy tak nie zasłużyli,
Jak tam z Konaszewiczem w strasznej dla nas chwili;
Uległ hetman pod znojem, lecz dziedzica sławy
Zostawił w Lubomirskim i władzę buławy.
A Osman brodę targa, łzy leje gorące,
Gdy przed setkami naszych, padają tysiące,
Spuścił głowę. Sobieski z Żurawińskim społem
Mir zawrze, umknął szatan przed Polski Aniołem
Która każdą swą ziemi ochraniając stopę,
Piersiami zasłoniła całą Europę!
A być dla niej przedmurzem od najazdów Wschodu
Odwieczne posłannictwo polskiego narodu;
Ona się urządzała i rosła w dostatki,
Gdy tu opłakiwały synów polskie matki,

Ciągła z nas dla chrześcijaństwa, oświaty, ofiara —
Gdzież indziej był bojowy okrzyk: „Naprzód Wiara!”
I kiedy raz poselstwo Papieża błagało,
By dał dla Polski jakie Męczennika ciało,
Cóż rzekł? „Wszakże piędź każda polskiej waszjej ziemi
Prześląkla krwi strugami, dla nas przelanemi.”

Nowego zaś Ruś Biała patrona dostanie,
Gdy wzrastającej Unii krzywi Witebszczanie
Jozafata, świętego umorzą pasterza,
Za co słuszne Sapielha Lew kary wymierza.
Wielki kanclerz! z gwiazd jedna ówczesnej plejady!
Sprawny w obozach, czołem jest litewskiej rady;
W nim tam główny trybunał ma założyciela,
I polski statut Litwy swego stworzyciela.

R. 1623

Straszny najazd Tatarów, aż blisko Przemyśla!
Lecz Koniecpolski mądre obroty obmyśla;
Zwabiwszy pod Martynów, krocie w Dniestrze topi,
Plon odbija; po lasach resztę wytną chłopci.

R. 1625

W tém Gustaw, złego ojca nieodrodne plemię
Najeżdża Rygę, Dorpat, całą Infant ziemie,
Sejm dąsa się na króla i zamyka oczy,
A lew szwedzki do Litwy i do Prus przyskoczy.
Koniecpolski tam stacza boje, trudne, krwawe,
Pod Hamersztynem, Sztumen wślawia swą buławę,
Nieraz musi ustąpić, i waży się losy;
Lecz Zachód chce odwrócić od Polski te ciosy,
By na cesarza poszczuć sprawnego Gustawa,
Więc Francuz, Anglik chytrym pośrednikiem stawa,
A Infanty stracone! Gdy król gaśnie stary,
Ostatnie chwile złocą wieści: że Tatarzy
Chmielecki, Lubomirski razili na głowę.
Z Zygmuntem zaświtały Warszawie dni nowe,
Bo stolicą królestwa i narodów obu,
(A Kraków koronuje i składa do grobu).

R. 1627

R. 1629

R. 1596

Co starszeństwem wyprzedza inne króla syny

WŁADYSŁ. IV.

1632 † 1648

1. żona Cecylia Renata, córka cesarza Ferdynanda I.

2. Ludwika Marya de Nevers księżna Mantuańska.

Wiwat WŁADYSŁAW, tronu kandydat jedyny!

Niech nas wiedzie coprędzěj gdzie rozejm zerwany,


Gdzie Moskal w mur Smoleńska już bijąc tarany,

Przywołał i Tatarów na wspólne grabieże. —

Wnet i jeden i drugi zapłatę odbierze!

Tym przypomni dniestrowe Koniecpolski łoży,


Tam Szehin ze swojemi podda się obozy.

R. 1633  Wzięty Drohobuż, Wiazma i Możajsk z Kaługą,

I Moskwa obleżona ma paść niezadługo.

Więc po rozum do głowy szedł Michał z Bojary

I cokolwiek Zygmunta zajął oręż stary,

R. 1634  Na wieki nam zaręczył (senże to czy mara!)

A Władysław tytułu i praw zrzekł się cara.

I ze Szwecyą układy staną długoletnie,

Tak: że Dźwina wzajemne posiadłości przetnie.

R. 1635

Używaj więc spokoju w jak najdłuższe lata

Polsko! kwiat z owocami twoją skroń oplata,

Zewsząd wawrzynowemi okrażon gałązki,

Mirtowymi, z Cesarstwem potem z Francją związki.

Już morze zadziwione niesie naszą flotę,

Ossoliński podkowy w Rzymie gubi złote,

A w Paryżu olśnionym sarmackimi blaski

Poselstwo Gosiewskiego witają oklaski.

Arciszewski Holendrów wódz w dalekim biegu

Założy Janeiro na Brazylii brzegu.

W domu odżył Horacy w *Sarbiewskiego* lirze,

Opaliński satyrą wady nasze strzyże.

Gdy *Birkowski* powagą niebieskiego słowa

Z kazalnicy Skargowskie ślady nam przechowa,

Łubieński wraz z *Piaseckim* dziejów rylcem włada,

Okólski herbów poczet i ród szlachty składa —

— Kwitną miasta w dostatku, kwitną wyższe stany,

Powstały ordynacye i olbrzymie pany:

Świadczą obcy i wierny opis Jarzemskiego,

Jakie dziwa Warszawa, gmach Kazanowskiego

Mieści, w jakim przepychu niscy i wysocy,

Rzekłbyś; powieść z „Tysiąca i jednej jest nocy.“
Cóż? kiedy w miarę bogactw dmie buta szalona,
Każdy mówi: „Ojczyzna, to moja persona!“
W Wołyniu, Ukrainie dobra ich jak państwa!
Ale z rąk chciwych rządców wzrósł ucisk poddaństwa!
Chytra szyzma i Moskał pola nie zalega,
A umysły wzburzone na Polskę podżega.
Wnet zachmurzą widokrąg ukraińskie sprawy
Gdy kozak z chłopstwem dramat otworzy tam krwawy!
A jak na dzwon pożaru bogacz z puchu rwie się,
Tak Polska gdy wiatr ztamtąd groźne głosy niesie;
Pod Kumejkami straszna dana im nauka
Od Potockiego, — ścięto hersztów i Pawluka.
Lecz ogień przytłumiony tkwi wszędzie w popiole,
I kozactwo Tatarów przywołuje w pole,
Kędy ich Koniecpolski posieczy na poły.

R. 1637

Aby zwrócić gdzieindziej burzliwe żywioły
Chce Król cisnąć na Portę to co w domu pali,
Lecz sejm staje oporem, a wrzód wzbiera dalej.
Próżno pragnie Władysław zatrzeć złe pozory,
Urządzić ostatecznie co zaczął Batory;
Płonne Ossolińskiego zabiegi kanclerza,
Kisiel rozjuszonego nie wstrzymał żołnierza:
Smutno wróżąc: „Tu ważą się losy Ojczyzny!
„Czém będzie bez nas kozak, my bez kozaczyzny?“
Już groźna Chmielnickiego podnosi się postać!
Nad Żółtymi Wodami naszym się nie ostać!
Król umiera, ojczyznę wróg wciąż srożej rani,
Pod Korsuniem już wzięci obadwaj hetmani,
Ociężałości naszej nieszczęsne ofiary —
Zbici Regimentarze! Chmielnieki z Tatary
Idzie w Ruś, wszędzie krwawym objuczony łupem,
Lwów oblężony ledwie ocalał okupem,
A Polska swym nieszczęściom zaledwie dowierza,
Kiedy na tron powoła JANA KAZIMIERZA.

R. 1647

R. 1648

JAN KAZIMIEZ
1648—1668R

Żona Ludwika,
wdowa po Władysławie IV.

Doznał już w młodym wieku syn Zygmunta wtóry
Co przeciwność, i długie więzienia tortury.
Dla podejrzeń we Francyi trzymany dwa lata,
Nim z sieci Ryszelego wyrwie go dłoń brata,
Gdy wziął berło, lunęły z niebieskiego stropu,
Jak z słuz otwartych wody nowego potopu.

R. 1649

Ta Polska której dotąd bali się sąsiady,
Uznaje Chmielnickiego, wchodzi z nim w układy!
On dyktuje warunki, a gdy odrzucone,
Wraz pod Zbarażem nasze wojsko obleżone.
Król w odsiecz, wre walka dwa dni pod Zborowem.
Aż gdy Hana monarszem ugłaskano słowem,
I w podarunku składać obiecano krocie,
Sam już Chmielnicki musi korzyć się w odwrocie.
Ale dumnie się korzy i nie odszedł wprzód,
Aż stwierdzono Kozactwu wolności: swobody
Istnienia i wyznania, a Metropolita
Kijowski niech w Senacie naszym już zawita;
I dawno to Rusinom przyznać należało,
Jednak biskupów grono i teraz nie chciało!
Jeżeli jest wam wstrętą ta Mitra nie szczera
Co odszczepna na barkach kozackich się wspiera,
To dla czegoż przynajmniej wspólne wiara z wami
Władyków nie uczucie w Senacie krzesłami?
Alboż mało unickich tam Panów liczono?
Wszakże i Dyssydentów siedziało tam grono?

R. 1651

Nowe kwasy i wojna! Beresteckie pola
Wyście znów Chmielnickiego ujrzały, a króla
Zwycięzcą, lecz o hańbo, już nikt się nie sroma
Zaledwie pot otarłszy iść wypaść się doma,
A Kozak zwyciężony na żal się nie sili,
Ręce zaciera, lepszej wyglądając chwili!
W domu zaś już wybiła feralna godzina,
Którą do dziś dnia Polak ze wstrętem przeklina:

R. 1652

Jeden poseł sejm zerwał szalonym uporem,
„Liberum Veto“ staje z Sicińskim upiorem.

Już pierwszemu lepszemu nasz sejm zaprzędany
Złota wolność w żelazne skuje was kajdany
W liche strzępki roztoczy wasze aksamity! —
Patrzajcie pod Batowem Kalinowski zbity,
We krwi się tarza, biada! nie stało hetmanów
I gaśnie rozum państwa! A tu w obec stanów
Zdrada twa Radziejowski jawna Podkanclerzy!
Stoisz z Siczą! — Bannita wnet do Szwecyi bieży
Aby (Polskę snąć jeszcze nie dość zakrwawiono)
Ostrze miecza Północy w jój skierować łono,
Gdy nowe ciągną burze z Południa i Wschodu
Do Podolskiego bije już Chmielnicki grodu,
Wraz z Moskałem zbójeckie rozpocznie gonitwy,
Co naraz w Ukrainę wkracza i do Litwy,
Tamtę sam Chmielnickiemu da hołdownem prawem,
A ztąd goniec po gońcu bieży z okiem łzawem,
Że Drohobuż, Mohilew, Witebsk, Połock pada;
Smoleńsk Obuchowicza zaprzedała zdrada.

Broń nasza jak zaklęta po błysku rdzewieje,
Humań, Ochmatów krzepią chwilowo nadzieję,
I Radziwiłł na Litwie; lecz gdy król swe prawa
Podnosi, w Szwecyi w obec Karola Gustawa,
Ryknął lew, na nas pędzi go wściekłość zajadła,
Jednym zamachem miecza Wielkopolska padła,
Gdzie piętnaście tysięcy szlachty na kolana
Skłoni się, w Szwedzie swego już uznając pana,
Poddaje się Warszawa, a rozterki bratnie
Radziwiłła z Gosiewskim Litwę wpędzą w matnię.
Zgasły niebieskie światła, gdy wróg zewsząd ściska,
Król samotny na Szlążku szuka przytuliska,
A Szwed w Krakowie jego urąga się losom
Przy grobowcu Łokietka, co podobnym ciosom
Uległszy znów powrócił, „On (mówi) nie wróci!“
Wszak nasi wszędzie pysznój pomagają chuci,
Wszak pod Wojniczem wojsko podda się kwarciane
I od innych przysięgi wierności składane,

Kiedy Wilno, Mińsk w murach swych widzi Moskali
Kozak Lwów obległ, niszczy Ruś i Lublin pali.

Któż zbawi, któż tve imię Polsko nam przechowa?
Nie rozpaczajmy, jeszcze stoi Częstochowa,
A Kordecki jój broni, w strasznój kraju męce
Podniosła święta Panna do syna swe ręce,
O cuda! wróg nie tylko tam pierzchnie zdumiały,
Lecz i nowego ducha tchnęła Polsce całej.
Kto ma jeszcze wstyd w sercu, kto zdolen ofiary
Dla obrony ojczyzny i króla i wiary,
Do Tyszowiec się garnie, na głos twój Stefanie
Czarnecki, — tam przy tobie wnet Rewera stanie
Potocki, Lanckoroński, Tyszkiewicz — o dziwa!
Niebawem Wielkopolska niecne pęta zrywa.
Nowe dziwo: Tatarzyn z pomocą nam zmierza,
Zmuszając Chmielnickiego wyrzec się przymierza
Z carem; wspólna na Szweda ma być broń gotowa.
Król wracā i w katedrze uklęknąwszy Lwowa,
Państwo, lud, wojsko, Pannie oddaje przeczystej
Jako „polskiej królowej,” i ślub uroczysty
Składa: „że skoro słusznój przeminie dzień kary
„Za łzy i ucisk ludu, zdejmie zeń ciężary,
„Które nagromadziło sobkostwo, swawola,”
A grono senatorów powtarza głos króla —
I ty wkrótce Bobolo przybędziesz patronem
Gdy w Pińskim Kozak zgładzi cię męczeńskim zgonem.

Już Czarnecki jak łowiec na zwierza zasiada,
To zejdzie, to się cofnie, to znowu przypada,
Nad Sanem, u Kozienic, kędy Warka Szweda
Trzepie: choć pod Gołębiem, Sandomierzem bieda:
A Gosiewski na Litwie także dobrze strzela,
Warszawa oczyszczona wnet z nieprzyjaciela,
W dwudniowej walce Karol odzyskał ją siłą
Lecz już się u nas wszędzie znacznie rozwidniło.
Za ostatnie sposoby chwyta wróg zażarty:
„Trzeba z europejskiej wymazać ich karty;

„Przybądź w pomoc Rakoczy, siedmiogrodzki książę,
„Mamy Brandeburczyka, niech nas razem zwiąże,
„Wspólny zysk, Małopolska tobie przeznaczona,
„Resztę szwedzka z Prusakiem odzierży korona.“
Pędzi cwałem Rakoczy, już w murach Krakowa,
Lecz Czarniecki z Potockim wnet nazad go schowa,
Musi biedak przeproszać: wnet Brandeburczyka,
Co w mętnej łowiąc wodzie, wciąż granie pomyka,
Palnie Gosiewski; król zaś potrzebnego głaska,
Gdy Prusy z hołdownego wypuści mu paska.
Poszedł na sąd Chmielnicki, a Wyhowski z nami,
Czarniecki samój Szwecyi grozi z Duńczykami,
Konno morze przepłynął! a traktat hadziacki
Utwierdza Wyhowskiego, nam oręż kozacki.
Już Szweda z Prus, Moskala po Litwie goniono.
Cesarz, Francya, za naszą ujmie się koronę,
Król zrzeczeniem się Szwecyi północ uspokaja
W Oliwie, a Inflanty Dźwina znów rozdwaja.

R. 1657

R. 1660

Dalejże teraz Bracia! hejże na Moskala!
Już go Czarniecki, już go Sapieha przewala,
Lubomirski z Potockim biorą Szeremeta,
Chowańskiemu Czarniecki pokazał gdzie meta.
Cóż? kiedy wewnętrzny rozstrój pęta bohaterstwo,
Skarb pusty, a niepłatne burzy się żołnierstwo.
Tam Gosiewski położy w buncie dzielną głowę,
Tu spodloną monetą płacą obozowe
Trudy. Mężki hart duszy królowej Ludwiki,
Co wspiera Czarnieckiego, krzepi wojowniki,
Chce, skoro król bezdietny spłaci dług naturze,
By zapobiedz elekcyi i zażegnać burze,
Następcę mu zapewnić z domu Kondeusza.
Czém żywo senat, izbę poselską, obrusza,
A najgorzej się zżyma Lubomirski Jerzy.
Więc król, że ma zamiary Kromwela, uwierzy,
I wraz od dóbr, dostojęństw, życia odsądzony,
Idzie Marszałek z żólcia obcej szukać strony.

R. 1664

R. 1666

Nieszczęsny! czemuż podjął oręż Katyliny,
I pod Montwami walczył z własnej matki syny.
Odpuszcza mu, bo cała jeszcze łzami złana,
Niedawno utraciła wielkiego Stefana
Czarneckiego, co urósł „nie z soli, nie z roli
Do hetmańskiej buławy, lecz z tego, co boli.“
Biada! Kozactwo poddał Turkom Doroszeńko,
Już nam i Moskwie silną nie podolać ręką.

R. 1667

Więc choć odda z Połockiem nad Dźwiną grabieżę,
Już traktat Andruszowski na wieki nam bierze
Smoleńsk, wraz z Czernichowem, całą Siewierszczyznę
I obszary zadnieprskiej Ukrainy żyzne.
A tu król wszystkich stanów żalem niewzruszony,
Wyrzeka się na sejmie ciernistój korony.
„Obym (rzekł) Palsko mylnym był dla cię prorokiem,
„Padniesz łupem sąsiadów niezbędnym wyrokiem.“
I szedł kończyć we Francyi skołatane życie.

O jakże smutną postać ojczyzny widzicie!
Miasta, wsie podupadły, puste leżą pola,
Rąk miliony postradał i przemysł i rola.
Sejmy zrywane głosem każdego warchoła,
Polska kolejno różnych już do berła woła,
Choć go Kondeuszowi w dobrą porę nie da,
Chce cara, Rakoczego, Habsburga lub Szweda.
Już się co dzień charakter kazi narodowy,
Makaronizmem czystość Zygmuntowskiej mowy,
Smak tępieje i szkoły ogarnia ciemnota.
Jak gdy ogniem pochodni silny wichur miota;
Wszystko zgłuszone szczękiem przeciągłym oręża.

Lecz wdzięczność niejednego każe wspomnieć meża,
Co jak gwiazda przez czarne przedzierał się chmury:
Andrzej Fredro ozdabiał senatu purpury,
Dziejopisarz, filozof, polityk, statysta,
Z pism jego zawsze stary i młody skorzysta,
Starowolski szeroki objął zakres wiedzy,
Wzięli też dank narodu cni w dziejach koledzy:

Kobierzycki co skreślił Władysława sprawy,
I *Kojałowiez* Litwy, matki swój syn prawy.
Twardowski płynie rymem po zdarzeń powodzi.
Lutnia obu *Morsztynów* gorzkie chwile słodzi.
A jak to się żołniersko z Czarnieckim latało,
Jakie życie w obozach i po dworach wrzało,
Co miał szlachcic na sercu, co w dłoni i w głowie?
To gracko w Pamiętniku Pan Pasek wypowie.

Ach na pole elekcyi wracać nam potrzeba
Gdzie krzyk: Wiwat król MICHAŁ! wznosi się do nieba.
Dzielnego Jeremiego ów syn niedorosły,
Wyprasza się, napróżno błaga senat, posły,
Musi być królem! Krew w nim Zamojskiego płynie,
A do tego brat szlachcic! W nieszczęsnej godzinie
Drżącą ręką objąłeś berło WIŚNIOWIECKI!
Twym księżycom zagraża już księżyc turecki.
Wzięty Kamieniec, mury Lwowa obszczone,
Prymas Prażmowski chce ci odebrać koronę,
Aż dwie konfederacye: ta z nim a ta z Tobą,
Buczacz sromem pokryje gorzej jak żałobą:
Podole z Ukrainą z koronnego ciała
Wyrwane, już haraczem Polska się skalała;
Ale nim go uści wstyd zakipi w duszy,
Co żyje za Sobieskim niech pod Chocim ruszy.
Ledwie Michał we Lwowie łzawe zamknął oczy,
Już tam wódz krwią pogańską wszystkie pola broczy;
Wnuk Żółkiewskiego ziścił grobowe wołanie
„Niech z kości moich kiedyś mściciel nam powstanie.“
On sławę wróci, on w nas ducha znów roznieci,
Więc niech żyje i włada jako król JAN TRZECI.
A gdy w drugiej Chocimskiej Turka puszczał z dymem,
Wacław Potocki pierwszą świetnym sławił rymem.

Czasy Jana podobne do późnej jesieni,
Dzień się kurczy, a niebo ustawicznie mieni.
Zaledwie je przechodni błysk słońca ozłoci,

MICHAŁ
KORYBUT
WIŚNIOWIECKI
1669 † 1673
Żona Eleonora,
córka Ferdynan-
da III. cesarza.
R. 1672

R. 1673

JAN III.
SOBIESKI
1674 † 1696
Żona Marya Kazi-
miera margrabian-
ka d'Arquien.

Świstnie wicher, i chmura znów wszystko zasłoci,
Liść purpurą oszuka, nim padnie na ziemię.

Wciąż spychane, powraca wciąż tureckie brzemię,
Miecz dobyty, niebawem zmienna Ukraina
Pod królewskim hetmanem Sierką się ugina;
Ale Pac zadasany powraca na Litwę,
A Turcy w Ruś nawalną rozpoczną gonitwę.
O! napróżno nowego pragniecie haracza!

R. 1675

Wszak ocali Trembowłę, gdy jój wódz rozpacza,
Nie rycerz, ale polska niewiasta Chrzanowska!
Z lunty zapalonymi stoi już straż lwowska
Nim król szerokie trupem zaściele przestrzenie,
A od zwycięstwa imię otrzyma „Zniesienie.“

R. 1676

Odeszli by wnet wrócić: ten co bił niedawno,
Sam teraz obleżony w twych wałach Żurawno,
Aż strzał starój haubicy Kąskiego Marcina,
Jakby grozą posiłków kruszy poganina.
Dwie trzecie Ukrainy oddał i bez szczęku,
Wyniósł się, lecz Kamieniec w jego został ręku.
Z Moskałem Andruszowski traktat przedłużony:
Wieliz, Newel i Siewierz wróciły z téj strony.
Czasby raz z Turkiem skończyć i zmasać na czole
Plamę, że pod buńczukiem wciąż jęczy Podole.
Lecz jak wojować, kiedy sejm datków odmawia?
Rzekłbyś: że orzeł biały zamienił się w pawia,
Tak się pysznią, a Polska z próżnemi rękami,
A Litwa wciąż na króla wzrusza ramionami,
A Turczyn się rozpiera w Węgrzech coraz więcej.
Już Wezyr obległ Wiedeń w trzykroćstotysięcy.
Wilczek woła na klęczkach: „Królu ratuj państwo!“
A Nuncyusz doda: „Królu ratuj Chrześcijaństwo!“
Kiedy więc w domu trudna ze swoimi rada
Idźmy bronić Chrześcijaństwo, ocalić sąsiada!
Na czerń, co nieprzejrzanie leży tam obrzydła,
Z Kahlenbergu husarskie zaszumiały skrzydła
Z Jabłonowskim, z Sieniawskim bohaterską siłą
Król przyszedł, spojrział — natarł, i już ich nie było,

R. 1683

A choć zguba wisiała na szerokość dłoni,
Cesarz edwie się zbawcy kapeluszem skłoni.
Lecz imię jego cały świat chrześcijański sławił!
Dziś wątpią tam niektórzy, czy Polak ich zbawił?
Zapomnieli jak lud ich witał wtenczas Jana,
Snać i mowę dziękczynną w katedrze Szczepana
Na ten tekst ewangelii: „Był człowiek przysłany,
„Od Boga Jan imieniem.“ — Dziwne czasów zmiany!

Gdy pod Wiedniem Sobieski Turków przemoc łamie,
Dzielne zastępcy jego Potockiego ramię
Trzyma Hana na wodzy, i Wołoszyn kłęga,
Bo mu na gospodarstwo wsadził Petryczeńka.

Potém Polska bez sejmów na sławie swój drzymie,
Lecz twoje Jabłonowski zawsze świeci imię,
Coś wykurzał Tatary z granic jak pszczoł roje,
Gdy Grzymułtowski drogo okupił spokoje,
Przyznając Moskalowi już Kijów na wieki,
I co dniewprowe od nas oddzielają ścieki.

R. 1686

Ciągnie téż król do Multan ze smutnem obliczem
I czeka na posiłki i powraca z niczém.
Gorzéj! Bo mu Tatarzyn na Rusi odpowie;
O włos, że go we własnym nie schwytał Złoczowie!
Litwę spór Brzostowskiego z Sapiehą zachmurza. —
Znów nowa od Tatarów zażegnana burza.
Sobieski po raz drugi chce złożyć koronę,
Lecz gaśnie jako słońce w zachodzie przyćmione.

Król tak wielki w obozach, w domu tak maleńki,
Za skinieniem królowej chodził Marysiefki,
Francuzi trzęśli dworem, a ona frymarczy
Infułami, urzędy, nic jój nie wystarczy,
Garnie oburącz skarby, aby w bujne pierze
Ubrać synów i córki: „Może król zabierze
Multany dla Jakóba“ — zrywa sejmy zgody,
Gdy jój Jaś lipy sadzi, zakłada ogrody.

Nieraz może w cienistych gajach Wilanowa
Spotka go z groźną twarzą przyszłość pogrobową;
„Gdy Cię Wiedeń, Chrześcijaństwo, z wdzięcznością wspomina,
„Gdzie Kamieniec z Podolem? gdzie jest Ukraina?“

Nie dawna to już Polska, choć tak się napusza!
Z piśmiennictwa, z języka ulatuje dusza;
Gdy najmniej jest co chwalić, wtedy właśnie skrzydła
Rozpostarł Panegiryk, i sypie kadzidła.
Ujrzysz tam Salomona z Radamantem w parze,
Junonę i Minervę przy świętej Barbarze,
Każdy wódz Scypio, rotmistrz Mars, podsedek Kato,
Co trzy słowa łacina wypycha się pstrokato,
W długich mowach myśl szumne zastępuje wyrazy,
Rzadkie palmy gdzieś stoją wśród stepu oazy:
Wespazjanie Kochowski twoje klimaktery
Wiernemi obrazami nieszcześliwej ery:
I z twych listów *Zaruski* szczerą prawdą błyska,
A *Rudawski* i *Hartknoch* rzadkie już zjawiska,
Lecz to twory łacińskie, — choć treść znakomita,
Polskie ówczesne ledwie dzisiaj już kto czyta. —
Astronom nasz *Heveliusz* w oczach Europy
Wiesza „Tarczę Sobieskich“ gdzie niebieskie stropy.
Wówczas nieraz ze Lwowa radosna gromada
Bramą halicką z głośnem wołaniem wypada:
„Idą już idą!... są już!“ Na czele pochodu
Trynitarz siwy wiezie swą zdobycz ze Wschodu:
Wykupionych z Jassyru ojców, synów, braci!...
Bóg tylko szczęście sierot, żon, matek odpłaci!...

Wyszukajcież nam teraz króla w bohaterze,
Co utrzyma nas cało, a straty odbierze!
Frymas głosi Kontego ze krwi Kondeusza,
Patrzcie, już do nas z flotą francuzką wyrusza;
Dąbski głosi Augusta, co podkowy łamie:
Pod Temeszwarem Turka skruszyło to ramię,
I Kamieniec traktatem odzyskać przyrzeka:
Lepszy bliższy, a dzielny niż Francuz z daleka.

Lecz Sas luter! to przejdzie! dla ciebie korono
Przysięga, że powróci na kościoła łono.
Królem AUGUST, Elektor i Marszałek Rzeszy!
Do Rzymu z posłuszeństwem Dzieduszycki spieczny.
W Karłowicach oddany Kamieniec z Podolem —
I Ruś co rozpoczęła pod Zygmuntem królem,
Teraz skończyła unią Przemyśla i Lwowa.

AUGUST II. SAS
1697 † 1733
Żona Krystyna
księżniczka Beu-
renth
R. 1699

Może nam już we wszystkim zejdzie era nowa?
Oj zejdzie era nowa, lecz walki z Północą.
I po raz trzeci szwedzkie miecze zamigocą,
Zkąd groźnego Komety rośnie miotła krwawa
Z ambicyą Aleksandra, z geniuszem Gustawa. —
Król bojownik nieszczęsnym jest ci Polsko darem,
Bo związany z Duńczykiem, z chciwym władzy carem, —
On meteoru iskry ściągnie na twą głowę,
I przypomni ci czasy znów Kazimierzowe.
Jak rączy kosarz gęste wnet pościna chwasty,
Tak w trójnasób liczniejsz zmiotł Karol dwunasty
Wojsko Piotra pod Narwą, i jakby lawina
Pędzi przez Litwę, kędy (to już nie nowina)
Sapiehowie ze szlachtą wciąż za łby się wodzą.
„Gwałtu! czy to podobna? wszak Szwedzi nadchodzą!“
— „Ha, pięknie się bawicie!“ wnet z innego tonu
Rzekł Szwed: „Waszego Pana odsądzam od tronu,
„Możecie mu to donieść!“ — Że nie gołem słowem:
To było, Augustowi dowiódł pod Kliszowem! —
Wzięta Warszawa, Kraków, województwa bliskie
Wiążą się za Karolem Poznańskie, Kaliskie.
„Króla wam dam Polaka, ce wam po tym Sasie?
„Ogłaszaj bezkrólewie, mój księżu Prymasie.
„Czy STANISŁAW LESZCZYŃSKI nie kość z waszych kości?
„A mądry i uczony i pełen zacności.
„Niech go wnet koronuje, gdy Prymas się chowa,
„Zajętego odemnie Arcybiskup Lwowa.“
I gdy tak rozkazuje i po Polsce hasa,
Poszli jedni do Lasa, a drudzy do Sasa,

R. 1702

R. 1705

Nawzajem niszcząc zamki, dobra i dostatki,
A Szwed lepszym od własnej maż być synów matki?
August drugi ponownie złamany pod Wschową,
Widzi już zagrożoną spuściznę domową.
Darmo car w Polskę tłumnie rozsyła swe znaki,
I Mazepa po Wisłę rozpuszcza Kozaki.

R. 1706

Musi król w Altransztadzie rzec się swego prawa,
Nas z przysięgi rozwiązać, uznać Stanisława.
Do rozstrojonych teraz gniewny car przyskoczy:
„Wybierzcież Sieniawskiego, a nie to — Rakoczy
„Franciszek wam dopisze, ja unyvam ręce“ —
W tak niepamiętnej dotąd rozdzielenia męce,
Gdy tu Szwed a Car owdzie, tu młot, tam kowadło,
Może już Leszczyńskiego uznać by wypadło?
Lecz obcy go narzucił! August uległ sile —
Kto wie co nam przyniosą zmienne wojen chwile?
Niech дума narodowa nie gnie się przed czasem,
Zatem Denhof marszałek wraz z nowym Prymasem
Szembekiem ogłaszają w liczném panów gronie:
„Zrzeczenie się nie waży, Sas panem w Koronie.“

R. 1709

A tam Karol za carem rozpocznie gonitwę,
I skrzydlatym pochodem już przekroczył Litwę,
I Mazepa co dotąd z możnym trzymał carem
Teraz staje z krociami pod Szweda sztandarem.
Na równinach Pułtawy straszny ogień błyska.
Car się wyćwiczył: padła kréska na Matyska!
Ten co uczył wojować, sam naukę bierze,
I ledwie że w tureckim ukrył się Benderze.
Więc jak po opadnięciu nawalnej powodzi,
Rolnik z domu ostrożnie na pole wychodzi,
Tak August skoro zbył się swego przeciwnika;
„Wszakżem król“ — woła, — z Carem w Toruniu się styka,
Znikł Leszczyński, ster rządu silniej w ręce chwyta,
I w prześląganym Piotrze sojusznika wita.

R. 1715

Lecz gdy strasznie swawolą w kraju jego Sasi,
Przy Ledóchowskim stają w Tarnogrodzie nasi.
Szczękły szable: „nie damy tu bruździć nikomu“ —
„Zgoda — jam ojciec, Niemcy niech wrócą do domu“

Za to mniejsze już wojsko urządzimy sami,
Czas odpocząć i rozbrat uczynić z wojnami.
Kiedy wszystko przycichło, to Rusini społem
Zatwierdzą ostatecznie swą unię z kościołem
Na synodzie w Zamościu.

R. 1720

W Polsce odrętwiało,
Jakby po strasznym biegu oddechu nie stało,
Gorzéj! cierniami ręka zraniona i noga,
Na bladéj twarzy krasa jakaś tkwi złowroga!
Wszędzie Moskał góruje; gdy Kurlandyi stany
Chcą by Saski Maurycy panem był jéj dany,
Car ma swego, i wszystkim zaraz zamknął usta,
I schowano pargamin Zygmunta Augusta.
Ten zaś, co zawsze chytrze wprzód posuwał stopy,
Nie zaspał zaburzenia Polski, Europy,
Brandeburski Elektor jest już pruskim królem!
A co ma paść wewnętrznym jest toczone mólem.
Gasną nauki, nikną dawne obyczaje,
Sam król z dworem rozpusty sprośny przykład daje,
W wyższych téż sferach, czego nie widziano wprzód,
Rwą się stadła małżeńskie i mnożą rozwody.
Ucisk ludzi, w pałacach nieznane roskosze,
Spuściznę wielkich przodków stapiają na grosze.
Kto wie co jutro będzie? „Dziś za króla Sasa,
„Jédz, pij, miły Polaku i popuszczaj pasa!“ —
— Przecież gdy król w Warszawie nagle zamknął oczy,
Dobrego LESZCZYŃSKIEGO pamięć ich zaskoczy.
Z cnót jego lepszych rządów nadzieja wyrasta.
Prymas Potocki głosi: „chcemy na tron Piasta!“
Już przybył i zagrzmiała okrzykami Wola,
Bo liczne województwa witają w nim króla.
„Stójcie!“ zawoła Moskał z bagnetem pod Pragę,
„Sami chcecie się rządzić! i mój miecz jest wagą,
„Wszak są Senatorowie i ludzie z imieniem
„Co AUGUSTA wybrali na tron pod Kamieniem,
„Toć syn wiernego wielkich carów sprzymierzeńca!“
Nim wkroczył do stolicy, oni bez rumieńca
Patrzają jak król z Prymasem do Gdańska się chroni,

R. 1733

AUGUST III. SAS
1733 † 1763
Żona Marya Józefa,
córnica cesarza Józefa I.

R. 1735

A wschodzącemu słońcu wnet każdy się skłoni:
Gdy najzacniejszy pewnie z ówczesnych Polaków,
Odepchnięty po dwakroć od własnych rodaków,
Musiał szukać przytułku w francuzkiej krainie,
Gdzie już córka na tronie rzadką cnotą słynie.
Szczęśliwa Lotaryngio, dadzą ci w nim Nieba
Władcę, jakiego biednej Polsce było trzeba.
Dziś jeszcze nieraz w Nancy Francuz z synem stawa,
„Patrz, to pomnik dobrego króla Stanisława!“ —
— Nam gasnącym Sas nie da oleju ni wosku,
Choć cnotliwszy od ojca, rządził „po ojcowsku,“
Co mówię, wszak we wszystkim tylko Brühla wola,
Do kogo się uśmiechnął, ten niedbał o króla.
Wielki Wezyr! Augusta zaś widziałeś tyle,
Że z Dreżna do Warszawy przyjeżdżał na chwilę,
Patrzeć, jak Sejm zerwany, lub nie doszedł wcale,
Szczuć jelenia po kniejach, lub wyprawiać bale,
Strzelać psy, co po saskim uganiają placu,
Lub z błazna do rozpuku naśmiać się w pałacu,
Lub podpisywać wszystko co mu podsuwano.
Gdy obiecał infułę lub starostwo rano,
Wieczorem ze zdziwienia ledwie się posiada,
Że mu dzięki nie Paweł ale Józef składa.
Czy Józef był u Brühla? Dla domysłów pole!
To pewna, że zapomniał gdzieś kiesę na stole.
A mennica jest w rękach żyda Efraima:
Kto myśli, że ma dziesięć ledwie szóstkę trzyma,
Polskę „karczmą zajezdną“ nazwali sąsiedzi,
O pozwolenie przejścia żaden się nie biedzi,
Moskał, Prusak gdzie droga mu wypadnie zmierza,
I żywności zabiera, zaciąga żołnierza.
„Byle nam dobrze było! Jest spokój i kwita!
„Krzyczą:“ „nierząd — wszak stoi nim Rzeczpospolita!
„Gościnne i poważne nasze hetmaniska,
„Już nie wǳchali prochu z daleka ni z bliska.
„Minęły smutne czasy, każdy sobie hasa,
„Jedzmy, pijmy z pełnego i popuścmy pasa.
„Na co zda się nauka? trzeba tylko „swady,“ —

„A niech mi się za kopce nie pchają sąsiady,
 „Bo dalipan, pieniactwo potrwa i wiek cały,
 „Wszak procesów już wszystkie pełne trybunały!
 „A sejmiki i sejmy na to dały Nieba,
 „By stać przy swoim, zerwać lub palnąć gdzie trzeba.
 „Tam wojna siedmioletnia w świecie grzmi za katy!
 „A my tu więcęj strzałów damy na wiwaty,
 „Wszak wjazdy, installacye, śluby, imieniny,
 „Działy i intromissje i różne festyny,
 „I zapusty rok trwają prawie bez przystanku,
 „A na Litwie tyś królem mój „Panie kochanku.“
 „Ot, szlachcianka Krasieńska żoną królewicza,
 „I z nim księstwo Kurlandzkie nawet odziedzicza;
 „Prawda, spędza ich Biron po carowej woli,
 „Lecz nas o taką fraszkę głowa nie zaboli.“

Senze-to przebóg! — czyśmy upadli tak nisko?
 Nie błysnieź jakie z Nieba lub ziemskie zjawisko?
 Niktże już nie tchnie ducha w ociężałe trupy,
 I nie wykrzesze iskry z kamiennęj skorupy?

Oddalony od braci pasmem krajów tyłu,
 Rzuci nam linwę z brzegu mędrzec z Lunnewillu,
 Co skupia w koło siebie zacniejszych Polaków,
 I wychowuje zawsze dwunastu rodaków;
 Z pism téż jego wytryska nanka obfita,
 Polak z wdzięcznością, Francuz z uznaniem je czyta.

Ztamtańd wróci uczony ów *Józef Załuski*,
 Pierwszy polski bibliograf, wprzód opat francuzki,
 Który z bratem biskupem założy w stolicy
 Skarb dzieł, o jakim nie śnią nasi poprzednicy.

R. 1745

Ztamtańd wróci i Pijar *Stanisław Konarski*,
 Umysł nieustraszony, reformator dziarski.
 Silnem piórem na bezrząd i głupstwo uderzy,
 A naród wychowaniem podniesie młodzieży,

R. 1750

I nasze konstytucye i sejmowe prawa
 W całość złoży. Niebawem walka zawre żwawa
 O sąd zdrowy, stan państwa, o „*Liberum veto*,“
 Gdy do zgłębiania prawdy Konarski podnieta,
 Wnet w ciele otrętwiałem, tętni serca bicie,
 Bo gdzie rozkosz — zgnilizna, gdzie walka tam życie.
 I przykładem swym Pijarów do pióra ośmiela,
 „*Kodex dyplomatyczny*“ ujrzymy *Dogiela*.
 Wykładem praw publicznych *Lengnich* go popiera,
 I znów Polak pomału do książek zaziera.
Łubiński (później Prymas) da mu opis świata,
 I zakon Jezusowy z pyłu się omiata:
Rzepnicki kreślił polskich biskupów żywoty,
 A senat i urzędy, szlachty ród i cnoty,
 (Istny obraz narodu, bo naród szlachecki)
 Z nieocenionym trudem przedstawił *Niesiecki*.
Bohomolec zaś pełen dowcipu i weny,
 Choć nic doszedł *Moliera*, był twórcą dla sceny.
 W *Drużbackiej* mamy pierwszy wzór wieszczki kobiety,
 Kiedy śpiewa wiejskiego ustronia zalety.

W sercach wszystkich, gdzie miłość ojczyzny nie zgasła,
 Znalazły silny odgłos Konarskiego hasła.
 I niejednen z rumieńcem i głową spuszczoną
 Zadumał się i spieszył kędy męzkie grono
 Rozprawia o przeszłości i o grozach bliskich
 A przybrało już miano „partyi Czartoryskich,“
 Bo Michał Wielki Kanclerz Litewski jęć głowa,
 A ruski Wojewoda August dłoń gotowa
 Do czynu, by w narodzie obudzić sumienie,
 Przekształcić prawodawstwo, zapewnić istnienie.

Lecz niestety! Zbyt trudną będzie ta robota!
 Bo gdy dotąd obyczaj zachwiał się i cnota,
 To następnie zkaż dobro niejedno przybyło
 Z Francyi téż nowy wichur zgubną zadał siłą:
 Szyderczy duch niewiary, ów śmiech Wolterjański,
 Kto bezczelniej uderzy na kościół Chrześcijański,

Kto chępiąc się zwątpieniem, sam rozum czcic będzie,
 Ten „duch silny“ ten wyższy w filozofów rzędzie.
 Jeśli Polak „narodów małpą i papugą“
 (Jak chce Słowacki), mógłże opierać się długo?
 A jak w wieku szesnastym wszystkie niemal wiary
 Weisnęły się nowością przez okna i szpary,
 Tak teraz znów niewiara rozparła się srodze,
 I wszystkim namiętnościom popuściła wodze.
 W Warszawie filozofką wykwintna kobieta,
 W tém jest postęp, oświata, więc pierwsza zaleta;
 „Wszak tak Paryż, tak mówi nowa Europa,
 „Stara wiara zabobon, wierzyć to rzecz chłopa.“
 Biada! gdy nie są wolni od zgorszenia grzechu
 Nawet liczni pasterze, co żyją w przepychu
 Szukaj ich, gdzie dwór, salon, zielone stoliki,
 A owieczki na swoje zdają namiestniki.
 Rzadki już był Zienkowicz, Załuski, Grabowski
 I Mikołaj Wyżycki, Waław Sierakowski.
 O Boże! Cóż się stanie? czy Twój sąd przedwieczny,
 Nie poczyta niewiary za grzech ostateczny?
 Mój cierpliwość, choć z góry zepsucie się szerzy,
 Jeszcze, mimo swych przywar, szlachta, lud w Cię wierzy.

Zaledwie się o zgonie króla dowiedziano,
 Wraz dwa silne stronnictwa w oczy sobie staną:
 Czartoryscy chcą podnieść co w upadku kale,
 A drudzy: „Nam z wolnością złotą doskonale!“
 Więc wara! to Branicki. Potoccy w Koronie,
 To Radziwiłł na Litwie w tłumnem szlachty gronie.
 I kandydata pierwsza strona już przywiodła,
 Coby monarszą ręką utwierdzał jój godła:
 Siostrzeniec dwu przewodców, syn Poniatowskiego,
 Co najwierniejszym bywał druhem Leszczyńskiego,
 A piękny i uczony, w ogładzie jedyny,
 Paryżanin — co więcej: czciciel Katarzyny,
 Która już i pruskiego ujęła Frydryka
 By łącznie dać Polakom swego niewolnika.

R. 1764

„Upadają, więc giętkie trzeba mieć narzędzie,
 „Chcą powstać, jego pragną, a on naszym będzie.“
 Puszcza wojska ku Wiśle, by poprzec te plany,
 A Czartoryscy mówią: „Niech nam kot kasztany
 „Wyciągnie z pieca; wkrótce pozbędziemy kota;
 „Byle się w rząd zmieniła owa wolność złota!“
 Ale ten widok straszne powitały wrzaski,
 I Małachowski w sejmie nie chce podnieść laski,
 Szczękły szable i protest groźne wzmacnia wrzawy,
 Branicki i Radziwiłł uchodzą z Warszawy.
 Lecz trzeba sejmu, trzeba przecież obrać pana,
 Więc wraz Konfederacya będzie zawiązana,
 Co przełamać upornych i „Liberum veto“
 Bo stanowić większością głosów jest zaletą.
 Regimentarzem August ruski wojewoda
 A łaskę sejm młodemu Adamowi poda.
 Oba mocarstwa całość Polski zaręczyły
 Byle królem STANISŁAW, cofną swoje siły.
 Wraz niemało kłakolu z ustaw wyrwą Stany,
 I PONIATOWSKI zgodaie królem obwołany.
 Grzmiało jeszcze tam, owdzie, lecz niebo po chwili
 Wypogadza się, każdy wnet głowę uchyli.

STANISŁAW
 AUGUST
 PONIATOWSKI
 1764—1795

R. 1765

Rzekłbyś, że już brzask nowój podnosi się zorzy:
 Szkoła rycerska lepsze zastępy nam stworzy,
 I sejm większą powagą już wzmacnia koronę.
 Cóż kiedy znów „Liberum veto“ przywrócone
 Na żądanie Repnina, bo konfederacya
 Czartoryskich zniesiona: wszak siła to racya!
 I pieniądz także racya! Oto w Ukrainie
 Z rąk płatnych krew rodaków i Unitów płynie,
 „Wyjść z bezrządu, ład wskrzesić, to Polakom wara!
 „Każdy środek tu dobry, niech posłuży wiara,
 „Niech (szkoda że nie liczne) krzykną Dyssydenty:
 „Że im krzywda, że równy udział praw odjęty,
 „Niech podpiszą (kiedy głów tak mało, zakaty!)
 „Dzieci, kobiety, choćby i zmarłych przed laty.

„Niech w Toruniu i Słucku związek utworzony,
„Poprą wszystkie północne protestanckie trony.“

Tym Prusak, podbechtanój zaś Schizmie przyrzeka
Rosya, że jój nie minie niezbędna opieka.
Co? Wy nam tolerancyi chcecie dać nauki?
Wskrzescieź ich przodków, sami skarcą swoje wnuki!
Lecz wciąż konfederacye mnożą się jak grzyby;
„Trzeba już raz podkopać Polskę bez pochyby,
Więc Repnin chce, by wszystkie w Radomiu złączyła
Jedna pod zaślepioną laską Radziwiłła.
Król gotów! Polskę proszą wymierzone działa,
By własne sprawy Carskiej Dyrekcyi poddała.
I sejm ma już traktaty, prawa „bez przesądu“
Uchwalić po ukazie skład odmienić rządu.
Zgrozą zdjęci powstają Sołtyk i Załuski
Biskupi, sypie iskry i hetman Rzewuski,
Lecz — hańbo! jakiej żaden nie zmaże wiek długi,
Porwie ich nocą Moskal, wiezie do Kałngi,
A król milczy, sejm patrzy, nie zginie od sromu,
Gdy Repnin, jak we własnym gospodarzy domu.

R. 1767

Wszak Podoski Prymasem! Król lalką bez duszy!
Nowa zaś delegacya, co chce stwarza, kruszy.
Siedli już Czartoryscy, jakby na pogrzebie,
Kot wyciągnął kasztany z pieca lecz — dla siebie!
Złożył pieczęć Zamojski, mąż godzien pamięci;
Zamojski nigdy hańbą nie splami pieczęci,
Wszakże znajdzie się do niej Młodziejowski taki,
Który podłej ambicyi poświęci rodaki.

Wiernych synów ojczyzny wstydem płoną twarze
I już okrzyk rozpacz podnosi się w Barze;
Dwaj Krasińscy, Potoccy łączą animusze
I Pułaski z synami, jak Machabeusze,
Dłonią w dłoń dla ojczyzny, wolności i wiary,
Staną i całą Polskę wezwą do ofiary,

R. 1768

Do ofiary, bo kiedy wraz Krasiński skory
 Spiesz y z Potockim zjednać nam ludy i dwory,
 Kiedy w Koronie, w Litwie barskie echo budzi
 Do powstania, i wszędzie garną oręż, ludzi,
 Moskal raz w raz gęstemi spotka je szeregi.
 Jak dziwne czteroletnie walki i zabiegi!
 Tło dla powieści, tkanka dla wieszczów obfita.
 Natchnionem słowem krzepi Marek Karmelita.
 Bar wycięty, nieszczęsna podhajecka bitwa.
 Wróg ma Berdyczów, Kraków, a gdzie walczy Litwa
 Pod Pacem i Bieżyńskim Nieśwież płonie zgubą.
 Kiedy szatański pomysł czerń poruszy grubą,
 Na Ukrainie popi poświęcają noże,
 I Humań krwią zaleje rzeź. Pożal się Boże!
 Gonta, Żeleźniak, z dziką Hajdamaków tłuszcza,
 Byle Lach, ni wiekowi ni płci nie przepuszczą.

- R. 1769 W tém Porta, chociaż naszym mieczem osłabiona,
 Nam w pomoc przeciw Rosyi podnosi ramiona,
 I na lądzie i morzu puści się z nią w taniec,
 Bracia Pułascy wślawią Okopy i Żwaniec;
 Lwów zajmują i dążą aż na Litwę chwaty!
 Ale cofać się muszą znów aż pod Karpaty,
 Legł Franciszek, Kazimierz wziął Kraków na chwilę,
 Dumourier z Francuzami powitany mile.
 Już barska generalność głosi bezkrólewie,
 Ale Turczyn pobity, co począć sam nie wie,
 A tu Spiż dla węgierskiej zajęty korony.
 Chociaż z pod Częstochowy Moskal odpędzony,
 Choć Sawa dokazuje, Kossakowski w Litwie,
 Od Suwarowa tamten porażony w bitwie,
 Kończy w pętach. Już nowy zamysł uknowany,
 Sam król przez Strawińskiego z Warszawy porwany;
 Aby go mieć narzędziem, wydrzeć z rąk Moskala,
 Ale w pochmurnej nocy Kuźma go ocala.
 A ościenne mocarstwa straszną zgrozą zdjęte:
 „Już dla Konfederatów nic widać nie święte!
- R. 1770
- R. 1771

„Tak dalej trwać nie może, Polska to mrowisko
„Nieładu, zaraźliwych swawoli ognisko.“
Frydrykowi nie trudno nakłonić carycę,
By łącznie ścieśnić nasze odwieczne granice.
I Wiedeń choć się waha, do spółki znaglony —
Z trzech stron manifest; wojska zajmują kordony.

Rozeszli się Barszczanie, ostatnia to była
Walka, gdzie staroświecka szlachta miecz skruszyła.
Szlachta „złotój wolności“ — pełna poświęcenia,
Bez łącznego kierunku, bez punktu skupienia,
Bez planu, bez pieniędzy, poparcia i broni
Sądziła, że od karnych szeregów zasłoni
Kraj nadludzką odwagą, lecz straszne to próby!
I lekarstwa bywają gorsze od choroby!
A gdy jedni spoczęli w łonie własnej matki
W drugich ujrzał zdziwiony Tobolsk, brzeg Kamczatki,
Pierwsze polskie oblicza, co miały, niestety!
Wyprzedzić liczne kiedyś krocie do téj mety...
Innych los, sława, imię roznosi po świecie:
Pułaski pod Sawanną pada w wieku kwiecie,
By w wolnej Ameryki wdzięcznej żyć pamięci,
Która świetnym pomnikiem Polaka uświęci...
Beniowski do Murzynów zaniósł cześć dla Baru,
Dzierżanowski zaś królem był Madagaskaru!

R. 1772

Tu w obec manifestów, sejm zbiera się z troską;
Poniński sam śmie porwać łaskę Marszałkowską.
I jak niegdyś dla ładu, dziś Konfederacya
Zawiązana dla sromu, rozbiór Delegacya
Podpisze; próżno *Rejtan* upada na progu
A *Korsak* ręce łamie, — polećcie się Bogu!
Więc z Prus królewskich tylko Gdańsk, Toruń zostaną,
I kawał Wielkopolski dla Prus nam zabrano.
Rosya *Mścisław* z *Witebskiem*, *Połockiem* po *Dźwiń*,
Austria podkarpacką otrzyma krainę.

R. 1773

Wszakże i to skrepować trzeba, co zostało!
Zatém „*Liberum Veto*“ moc zatrzyma całą,
I aby króla bardziej spętać w każdym kroku,
Radę nieustającą dano mu do boku.
A że właśnie zniesiono zakon Jezusowy,
Zajmują jego dobra, a dochód gotowy
Na wniosek Chreptowicza obróćą na szkoły,
Nowe „*Edukacyjnej komisji*“ mozoły. —
Z tego téż jedyne kraj cieszył się plonu!
Mylę się, z rozbitego przybył mu zakonu
Zastęp mężów, co jakby z konia Trojańskiego,
Uzbrojeni w naukę, umysłu wielkiego,
Wyszędłszy, znakomite miejsca wzięli wszędzie:
Wszak *Adam Naruszewicz* w pierwszym świecie rzędzie
Co przekładem Tacyta poszedł z nim w zapasy,
I pierwszy nam krytycznie skreślił Piastów czasy,
Wdzięczne téż i do piersi nastrajał bardony;
Tuż idzie *Albertrandy*, ksiąg znawca uczony,
Mistoryk, starożytnik w Rzymie i w Upsali
Wydobywał mozolnie co o nas pisali.
Pilchowski Salustiusza tłumacz i Seneki.
Twoje zaś imię w świecie ma rozgłos daleki
Poczobucie, genialny synu Kopernika,
Niezbadaue przestworza oko twe przenika,
I jak niegdyś Heweliusz „*Tarczą Sobieskiego*“
Ty nowe gwiazdy „*Ciołkiem zwiesz Poniatowskiego*.“
Wileńska Akademia czei w Tobie rektora,
Wdzięczna Litwa wspomina szkół reformatora.
A gdy wszędzie brzmi hasło: „*Podnieść wychowanie!*“ —
Komisji najdzielniejszą podporą zostanie
Piramowicz, pedagog i estetyk tęg,
Co elementarnemi zasilał ją księgi;
W geografii nie lada zasługa *Wyrwicza*.
Lecz i *Pijarów* prace potomność wylicza;
W *Ostrowskim*: „*Dzieje, prawa polskiego kościoła*“
W *Kajetanie Skrzetuskim* ma krajowa szkoła
Stanu państw, i powszechnych dziejów wykładowca,

W *Wincentym* Polska praw swych publicznych tłumacza;
Gdy jój przeszłość treściwie odwzorował *Waga*.

Ale długo ukryta dziś ciągle się wzmaga
Twa sława *Kitowiczu*, coś wiernie a śmiało
Odmalował społeczność za Sasa zinalałą,
I nie jedne historyi nieznane tajniki
Odśloniły potomnym twoje pamiętniki,
W tobie ludzie, a w pracach badawczego *Kłuka*,
Znalazła swego mistrza przyrody nauka,
W *Łojku* ojczyzna praw swych dzielnego szermierza,
Gdy przemoc gwałty fałszem podeprzeć zamierza,
Niebawem i *Kołłątaj* silne wzniesie słowo;
Wszak już krakowskie szkoły urządził wzorowo.

I nowa zawitała piśmiennictwu era,
Która „Stanisławowskięj“ wnet nazwę przybiera,
Bo królewska do nauk uśmiecha się dusza;
Pragnąc sławy Augusta lub Medyceusza,
Bił uczonym medale, stroił ich w posady,
A grono ich czwartkowe wabiły obiady.
Tam nad innych dowcipem brylantowym błyska
Ten, co rozmowy zwierząt podsłuchawszy z bliska
Odkrył jak stan ojczyzny znają i złe czasy,
Co w satyrze z Horacym, z Boalem szedł w zapasy,
Co straszne walki kotów opiewał i myszy:
Krasicki jest wesołych duszą towarzyszy.
Tam *Trembecki* wznioślejszy i duchem i rymem,
Szkoda, że Wolterjańskim przeszedł na wskroś dymem!
Jednemu *Węgierskiemu* w tém prym dać gotowy.
Zabłockiego komedye są treścią rozmowy,
Chwałą co pędzel ręką Smuglewicza stwarza.
Z Bacziarellim polskiego zestawia malarza:
Jakibądź wyrok padnie, cokolwiek kto powie,
Zawsze się coś kadzidla dostanie królowi.

Franciszka Karpińskiego nie szukaj na dworze,
On na wsi śpiewa: „Kiedy ranne wstają zorze,”

Filona i Justynę i „Żale Sarmaty.“
Nie górnołotnem skrzydłem, lecz sercem bogaty.
Ma wdzięk i twoja lutnia miłośny *Kniaźninic*;
Dla czegoż jój połowę oddałeś łacinie?
Kiedy język ojczysty jak ptak srebrnopióry
Silnemi skrzydły wzbity wznosi się do góry,
Strzepnąwszy długoletnie pyły, włada w szkole,
Na dworze i w salonach i w poselskiem kole.
Już i nadobne dzieci Talii, Melpomeny,
Długo nieśmiałe, wabią do rodzimój sceny,
Gdzie wkrótce stér pochwyci Wojciech Bogusławski
I stanów zgromadzonych wywoła oklaski.
Żałośnie doświadczenie da rozwadze wątek.
I zmianami oznaczy lat przeszło dziesiątek,
Czas się ocknąć, czas Polsko pomyśleć o sobie,
Wszak żyjesz, choć po tylu już dzieciach w żałobie.
Niechże cię pozostałe łącznemi ramiony
Dźwigną, podeprą i czas odbiją stracony. —

Już gospodarstwo, przemysł doznaje opieki,
Dwa na Litwie kanały łączą spławne rzeki.
Tam z Ogińskim Tyzenhaus ubiega się celnie,
Mnogie po jego włościach kwitną rękodzielnie;
Mamy banki, a Prymas z Okęckim kanclerzem
Handel martwy znów życiem ocucają świeżem;
Patrz: z Chersonu gdzie liman ujścia Dnieprowego,
Polskiego towarzystwa dla handlu wschodniego
Okrety i pszenicę wnet ujrzy zdziwiony
Brzeg Egiptu, Marsylji, dalekiej Bajonny.
Dzieduszycki Dniestrowe wskroś zbadawszy spławy,
W Akermanie wypróżnia ładowane nawy.
Zamojski złożył księgę ustaw z sejmu woli,
Lecz gdy słusznie lud cały chce dźwignąć z niedoli,
Więc w niej prawem powszechnem ze szlachtą zrównany,
Odrzucona, ze starój rdzy nie wyszły stany!
Pleśń tkwi, a dawne dobra: wiara, obyczaje
Nikną, we wszystkim Francya przykłady nam daje.

Czemuż gdy wiedza kwitnie, ze dworu Augusta.
Szerzy się duch lekkości, sromotna rozpusta,
Wstyd kobieta, a świętość swą traci małżeństwo.
Wyższe przemilczeć nawet wolę duchowieństwo.
Moskal drwi: „Niech się bawią czém chcą stare dzieci,
„Kto władzę za łeb wodzi, wszystkich trzyma w sieci.“

Czoła narodu dawno straszna gniece zmora:
Nasza wina, lecz może wstać dziś, kto padł wczora,
„Nie dość mieć pierze, dziób nam potrzebny i szpony.
„Już Prusak, Szwed ogromem Rosyi przerażony,
„Gdy od Beltów po Bosfor grozi jój potęga.
„Niech sejm najbliższy wszystkie dłonie, serca sprzega,
„Niech wyrwie raz z korzeniem stare chwasty z ziemi,
„Postawi nas na równi z ludami rządzeni,
„A Polakowi ręce podadzą z zapalem
„Jak uwierzą, że może znów dla nich być wałem.“

Powiedz Polsko, czy silnie biło serce twoje,
Gdy weszli w prawodawczą świątyni podwoje,
Konfederacyi hasłem uwiązani błogiem,
A „Veto“ jak pies skomli wypchnięte za progiem.
Laskę zacny Stanisław Małachowski bierze,
I godnego ma z Litwy kolegę w Sapieże.
Zachód zaś potakuje i nadstawia ucha,
Lecz Rosya groźnych szmerów z oburzeniem słucha:
„Co? sam król przeniewierczo śmie już kroczyć przodem,
„Brznią głosy: „„Naród z królem, wiwat król z narodem!““
Podniosła okrzyk groźny jak nawykła z laty:
„Jeśli Polska chce zerwać przyjaźń i traktaty,
„Niech da się zwięść tym którzy na nią sprzysiężeni,
„Niech w szczęśliwym swym stanie choć na włos co zmieni.“
Lecz Prusak i Szwed rzekną: „To strachy na Lachy!
„Wstań Polsko, my obadwa weźmiem cię pod pachy;
„Jeśli Carowa jójmość tu bliżej przysiądzie,
„My się z nią rozmówimy na morzu i lądzie.“
Ale Carowa miała wierne sobie duchy,
Niejeden téż na wszelką nowość jak słup głuchy.

R. 1788

Rozum stanu powiada: „Wisimy na włosku,
 „Szlachta wszystkim, a tyle i świecy i wosku,
 „Choć zostało milionów nam coś nad siedm więcej,
 „Praw i swobód używa trzykroćstotysięcy.
 „Ci tylko do narodu liczą się i braci,
 „A wieśniak i mieszczanin sam podatki płaci.
 „Król lalka malowana z Elekcyi się rodzi,
 „Jak Wenus ze wzburzonych bałwanów powodzi.
 „Złym być może, lecz władzy do dobrego niema;
 „Obcy i Oligarcha głosy w garści trzyma.
 „Lada urwisz łapowe wzięwszy na odwagę
 „Wykrzyknie: „Niepozwalam“ i umknie na Pragę.
 „Każdy sąsiad w granice wedle gustu zmierza,
 „A skarb pusty, z latarnią szukamy żołnierza.
 „Gdy „złotą wolność“ sławił Polak już w pół goły,
 „Oni przyszli i jeszcze obcięli mu poły.
 „Dziś wszystkiemu zaradzić ostatnia już pora!“
 Taki głos patryotów, to wymowne pióra
Hugona Kollątaja szerzą i *Staszica*.

Owdzie krzyk oburzenia starego szlachcica;
 (Gdzie Branicki, Seweryn i Adam Rzewuscy)
 „Nie naród, demokraci tak mówią francuzcy,
 „Znieść Elekcyę? w tém nawet Russo nie jest z wami,
 „Obalić prawa szlachty stwierdzone wiekami!
 „Zakować wolność w pęta, jaki gwałt, swawola!
 — A pierwsi: „Wasza wolność wszak to mas niewola,
 „I nie tak nawet było w Polsce od początku,
 „Wolności się nie wyprzem, lecz chcemy porządku!
 Wszakże z tamtymi Rosya swój interes spleta,
 I sejm ciężką wypełnił pracą cztery lata.
 Nareszcie gdy i posłów liczba się podwaja,
 Wieńczy dzieło ustawa z dnia trzeciego maja.
 Ma stotysięczne wojsko bronić wspólnej matki,
 Grosz dziesiąty z szlacheckich dóbr pokryć wydatki,
 Religji katolickiej trzyma się korona,
 Lecz innowiercom wolność wyznań zaręczona,

Tron dziedziczny, po królu Sasów berłem darzą,
 Król władzę wykonawczą sprawuje ze „Strażą,
 W Prymasie i ministrach przy nim postawioną.
 Prawodawczą ma senat i poselskie grono;
 A i mieszczan jak miłe powitano braty
 Bo na sejmach głosują przez swe deputaty.
 A gdy choroba „Veto“ wyparta na wieki,
 Odtąd konfederacyi niepotrzebne leki.
 Sędziowie wyrok ważą w niepodległej szali,
 Wieśniakom osobiste wolności przyznali,
 I opieka im prawa zapewniona błoga,
 Każdemu do szlachectwa otworzona droga.

Król przysiągł i sejm cały — dniu trzykroć radośny!
 Jak po długich zamieciach ciepły promyk wiosny,
 Do nowego posiewu grunt ścieli się żyzny
 Nie jeden już poddanych uwalnia z pańszczyzny...

Ach ciężko zaważyły snąć narodu grzechy,
 Kiedy Bóg nie dał długiej zażywać pociechy.
 Czém w gronie Apostołów Judasz Iskarjota,
 Czém wąż w raju, tém wtedy owa „Wolność złota“
 W imię praw obalonych starego szlacheica,
 Nagle konfederacyą syknie Targowica,
 Trzy: w Potockim, Branickim, Rzewuskim ma głowy,
 A w rosyjskich bagnietach i zastęp gotowy.

R. 1792

Pospiesz królu do wojska, nie baw się Warszawą,
 Pod Dubienką Kościuszko już okrył się sławą.
 (Kościuszko wyuczony w szkole Waszyngtona
 Jak wolność kruszy pęta, duch siłę pokona),
 Wszak królu wojskiem władasz, twój przykład zaważy.

Gdzie tam! Czyliż przysięga u pańskich ołtarzy
 Wytrzyma porównanie z carowej rozkazem?
 Poddał się i waleczne wojsko spętał razem. —

Targowica w Warszawie lejece rządu chwyta,
 Kruszy dzieło majowe, głosi swe „Sancita.“
 Wnet Prusak, co winszował i przyrzekał wsparcie,
 Przerzuci się dla zysku we wroga otwarcie!
 I zabiera Gdańsk, Toruń, Wielkopolskę całą,
 Sieradzkie i z Mazowsza co mu dogadzało.
 Rosya także nie wdając się w długie wywody,
 Tnie sobie prostą linię od Dźwiny po Brody.
 Nowy związek zadanie swe wypełnił godnie,
 Gdy uznał zatwierdzając te zabory w Grodnie,
 Że nad część czwartą Polski nie trzeba nam więcej,
 I żołnierza aż nadto piętnaście tysięcy.
 Obaczmy! zawołał Madaliński znowu,
 I przez wrogów zastępy dąży ku Krakowu,
 Gdzie Kościuszko przysięgał oręż wznosząc w dłoni:
 „Zginę albo cię wyrwę ojczyzno z téj toni!“
 I w krakowskiej sukmanie łącząc bohaterzy,
 Z wieśniaków pod Głowackim tworzy kosyniery.
 Zaprzędali nas zdrajcy, opuścili pany,
 Więc Polskę podnieść będzie zadaniem sukmany.
 Wnet pod Racławicami uwieńczy go sława,
 Owdzie w trzydniowej walce powstaje Warszawa,
 I radzie narodowej przodkuje Zakrzewski,
 Z Wilna wyparł Jasiński garnizon moskiewski.
 Jak dzieci, co głos matki zdala usłyszały,
 Przedzierają się zewsząd bitne wojsk oddziały.
 A choć wrogów rozparte wciąż schodzą się fale,
 Choć Szczekociny mężtwu nie dopiszą wcale,
 Rzucił się już naczelnik w okopy Warszawy,
 Aby tam oblężenia znój wytrzymać krwawy.
 I niedługo król Pruski zagraża nam z bliska.
 Bo mu miecz Dąbrowskiego za plecami błyska,
 Ale przemoc Moskala los rozstrzyga Litwy
 Pod Krupczycami, Brześciem złamały ją bitwy.
 Już Ferzena zastępy nad Wisłę dążyły,
 Kiedy Kościuszko w słabe zbyt ufając siły,
 Nań uderzy, — żałośnie Maciejowic pola!
 Nam ostatnia zagłada, a jemu niewola,

R. 1793

R. 1794

Jak znaleźć do opisu tych klęsk dość odwagi?
Opłakać Jasińskiego zgon, wyrznięcie Pragi,
I poddaną Warszawę i wojsk rozproszenie?

Król zaś jak z łoży téj się przypatrzywszy scenie,
W kilka karet Warszawę opuścił wygodnie,
I koronę, nie długo myśląc złożył w Grodnie,
W dzień świętej Katarzyny, wiązanie Carowej!
A gdy ostatki Polski dział rozszarpał nowy,
Następcą Batorego w podłościach się grzebie,
I skończył w Petersburgu na łaskawym chlebie.

R. 1798

